

# Dariusz Chodyniecki

---

## Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 5/2, 59-102

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ CHODYNIECKI

## WOJSKOWA SŁUŻBA KAPELAŃSKA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Celem niniejszego opracowania\* jest przedstawienie ofiarnej i bohaterskiej służby kapelańskiej polskiego duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego podczas II wojny światowej na wszystkich frontach bojowych. Artykuł opiera się na materiałach źródłowych, znajdujących się przede wszystkim w Archiwum Akt Nowych i w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, a także na różnego rodzaju drukowanych wspomnieniach oraz autoryzowanych wywiadach żyjących jeszcze kapelanów. Autor wykorzystał też literaturę podjętej problematyki, która rozrosła się po „Jesieni Ludów” w 1989 r.

### § 1. Kampania wrześniowa

30 sierpnia 1939 r. ogłoszono w Polsce powszechną mobilizację. Wśród setek tysięcy rezerwistów, którzy otrzymali karty powołania, byli również kapelani rezerwy Wojska Polskiego. Na okres wojny powoływano kapelanów do wszystkich rodzajów wojsk, także do pułków artylerii, czego poprzednio nie było<sup>1</sup>. Wybuch wojny uniemożliwił sprawne przeprowadzenie mobilizacji, co odczuła m.in. służba duszpasterska. Do 1 września nie udało się do końca zorganizować duszpasterstwa wojskowego. Wielu kapelanów rezerwy nie mogło wyznaczonego dnia zameldować się w swoich jednostkach, gdyż nie funkcjonowała należycie komunikacja, dezorganizowana przez ataki Luftwaffe<sup>2</sup>.

Pierwsze dni września były bardzo pracowite dla biskupa połowego, ponieważ ponad 100 księży zgłosiło się do jego dyspozycji, prosząc o przydział do armii<sup>3</sup>. Wydawanie przydziałów było bardzo utrudnione z uwagi na nieustannie zmieniającą się sytuację. Wypadki toczyły się szybciej niż się spodziewano. Błyskawiczny przebieg wojny przeszkadzał w wysyłaniu korespondencji

---

\* Artykuł stanowi rozdz. II rozprawy doktorskiej pt.: *Kapelani Ludowego Wojska Polskiego w czasie II wojny światowej*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Józefa Mandziuka.

<sup>1</sup> W. J a b ł o ń s k i, *Wspomnienia kapelana 55 Dywizji Piechoty z wojny obronnej 1939 r. W: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. H u m c ń s k i. Warszawa 1984, s. 9.

<sup>2</sup> J. O d z i c m k o w s k i, B. S p y c h a ł a, *Duszpasterstwo wojskowe w Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1987, s. 210.

drogą służbową. W tym położeniu księża zgłaszali się do przechodzących jednostek z własnej inicjatywy. Tak postąpili księża jezuici: Władysław Lęcznar, Ludwik Seweryn i Jan Wojciechowski, którzy wstąpili do wojska we Lwowie z chwilą zbliżania się Niemców do miasta. Ks. Stanisław Piotrowski, prefekt Liceum im. Piusa X we Włocławku, wstąpił 7 września ochotniczo do 14 pułku piechoty<sup>4</sup>. Proboszcz parafii Mokre koło Wielunia, ks. kanonik Józef Pruchnicki, dawny kapelan 13 Pułku Ułanów Wileńskich, w dniu 1 września chodził w komży między stanowiskami pierwszej linii, błogosławiąc i wspierając ułanów Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Odpierali oni wówczas nieustanne ataki hitlerowskiej 4 dywizji pancerniej. Kilkunastu księży wstąpiło w Warszawie ochotniczo do oddziałów broniących stolicy<sup>5</sup>. W Warszawie oblężonej, przez wroga, od połowy września organizowano tzw. Samodzielne Bataliony Ochotnicze, w których pracowali kapelani. W Batalionie Ochotniczym im. Ordona służył ks. Marian Kubal z diecezji płockiej. Niemal codziennie grzebał poległych, spowiadał rannych i umierających, a także wszystkich chętnych. Pomagał ponadto sanitariuszom. Ks. Kubal wspominał, że poległych musiał grzebać bez trumien, gdyż po prostu ich nie było. Twarze zmarłych nakrywano chusteczką i zasypywano ziemią<sup>6</sup>.

Biskup połowy Józef Gawlina opuścił Warszawę wraz z naczelnym wodzem 6 września i przez Lublin, Brześć nad Bugiem, Łuck, Tarnopol, Kołomyję i Zaleszczyki dostał się do Rumunii. Dalej droga prowadziła do Włoch, Francji, a później do Anglii, gdzie podjął próbę organizowania duszpasterstwa w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Podczas ewakuacji bpa Gawliny z Warszawy pod Łuckiem miały miejsce przykre wydarzenia. Biskup został ranny w wyniku niemieckiego nalotu. Odłamek szrapnela uszkodził mu ramię i zranił twarz. Jego osobisty kapelan, ks. mjr Mikołaj Drużbacki, ogromnie przywiązany do swojego zwierzchnika, zginął od bomby lotniczej<sup>7</sup>.

Wśród kapelanów wojskowych w oddziałach broniących Warszawy oprócz wspomnianego już ks. Kubala nie brakowało przykładów męstwa i odwagi. Ks. kpt. Franciszek Borowiec, kapelan 79 pułku 20 Dywizji Piechoty, podczas ciężkich bojów odwrotowych był stale z walczącymi żołnierzami. Po długim marszu, po przekroczeniu Bugu przez Wołomin i Zielonkę żołnierze 78, 79 i 80 pułku dotarli na przedpolu Warszawy. W walkach na Pradze zginęło wielu spośród

<sup>4</sup> K. Śmigiel, *Kościół wobec eksterminacji narodu*. W: *Historia Kościoła w Polsce*. Red. B. Kumor, Z. Obertyński. T. 2, cz. 2. Warszawa 1979, s. 169.

<sup>5</sup> S. Piotrowski, *Wrześniowym szlakiem...* W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humeniński. Warszawa 1984, s. 86.

<sup>6</sup> J. Odziemkowski, B. Spychała, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 210.

<sup>7</sup> M. Kubal, *W oblężonej Warszawie*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych*. Red. J. Humeniński. Warszawa 1969, s. 124-128.

<sup>8</sup> J. Humeniński, *Zarys historyczny duszpasterstwa wojskowego w Polsce*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych*. Red. J. Humeniński. Warszawa 1969, s. 48.

nich, była też spora liczba rannych. Ks. Borowiec miał mnóstwo pracy<sup>8</sup>. Poza tym nie działała łączność. Ks. kapelan zgłosił się z jednym żołnierzem na ochotnika, aby naprawić uszkodzenie. Czołgali się wśród wybuchających pocisków, nieustannie narażając życie. Zerwany kabel został naprawiony. Obaj powrócili szczęśliwie do swoich. Ks. kpt. Borowiec m.in. za ten odważny czyn otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* V klasy. Po upadku stolicy w dniu 27 września przeszedł on do podziemia. Działał w Armii Krajowej jako dziekan Pragi<sup>9</sup>.

W obronie stolicy zasłużył się także ks. kpt. Michał Ślipek z 236 Pułku Piechoty Rezerwowej Legii Akademickiej. Warszawa była bombardowana przez lotnictwo i ostrzeliwana przez ciężką artylerię. Polskie oddziały przeprowadzały nocą rozpoznanie terenu i wypadły za linię wroga. Po każdej takiej akcji ks. Ślipek wychodził na pole walki, poszukując rannych i zabitych. Był wszędzie, gdzie go potrzebowano, najczęściej zaś na stanowiskach bojowych. Znosił rannych, dostarczał żywność i opatrunki, a nawet zastępował zmęczonych telegrafistów. Rozkazem gen. Rommła z dnia 27 września 1939 r. ks. kpt. Ślipek za swoją bohaterską postawę otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* V klasy<sup>10</sup>.

W obronie twierdzy Modlin poświęceniem i odwagą wyróżnili się kapelani: ks. ppłk Franciszek Tomczak, szef duszpasterstwa 41 Dywizji Piechoty Rezerwy i ks. mjr Jan Słoniński, szef duszpasterstwa 28 DP. Po kapitulacji Modlina obaj dostali się do obozu jenieckiego w Działdowie. Po jakimś czasie udało im się z niewoli wydostać. Ks. Tomczak znalazł się później na Zachodzie, gdzie nadal pracował z oddaniem wśród polskich żołnierzy. Ks. Słoniński pełnił zaś obowiązki kapelana Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie aż do czasu, kiedy przebywali tam polscy żołnierze, po czym pozostał w stolicy, ukrywając się i pracując w konspiracji<sup>11</sup>.

W krwawych walkach w całym kraju, księża kapelani trwali wiernie przy swoich jednostkach, dzieląc ich trud bojowy i gorycz odwrotu. Oprócz posługi kapłańskiej pracowali jako sanitariusze, zaopatrzeniowcy i łącznicy. Swoim przykładem nieraz pociągali żołnierzy do walki, a gdy zabrakło dowódcy, stawali na czele oddziałów. Ks. Wacław Jabłoński wraz z dowódcą kompanii asystencyjnej opanował panikę, jaka wybuchła w kolumnie taborów sztabu 55 dywizji, zaatakowanej 5 września przez niemieckich motocyklistów<sup>12</sup>. Ks. Franciszek Piwowarski, kapelan garnizonu Kobryń, dnia 17 września w walkach o to miasto osobiście poprowadził oddział wojska do ataku na pozycje wroga. Podczas bitwy pod Kockiem w zastępstwie oficera wyznaczył żołnierzom sta-

<sup>8</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski*. Wojskowy Przegląd Historyczny. R. 28: 1983, nr 2-3, s. 261.

<sup>9</sup> S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*. Warszawa 1985, s. 89-90.

<sup>10</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 261.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> W. J a b ł o ń s k i, *Wspomnienia kapelana 55 Dywizji...*, s. 14.

nowiska bojowe<sup>13</sup>. Ks. Władysław Świderek, ochotnik z 40 pułku piechoty, w czasie natarcia Niemców na Warszawę objął dowództwo nad żołnierzami na jednej z placówek w zastępstwie ciężko rannego oficera. Atak został odparty<sup>14</sup>. We wszystkich tych przypadkach kapelani przekraczali swoje kompetencje, postępując wbrew zakazom Kurii Polowej, ale tego wymagała sytuacja.

Księża kapelani 7 Pułku Strzelców Konnych i 17 Pułku Ułanów Wielkopolskiej Brygady Kawalerii przeszli cały szlak bojowy, biorąc udział w walkach pod Sobotą, Walewicami, w Palmirach, Puszczy Kampinoskiej, pod Sierakowem i Laskami, by dotrzeć w końcu do oblężonej stolicy. Podczas przebijania się do Warszawy został ciężko ranny dowódca 7 Pułku Strzelców Konnych płk Stanisław Królicki. Wówczas ks. kpt. Michał Kosicki, który z innymi kolegami kapelanami zawsze przebywał na pierwszej linii, po założeniu rannemu opatrunków zawiózł go taczanką do szpitala w Modlinie. Musiał wtedy przebyć sporą odległość. Powrócił następnie do swojego pułku, by do samego końca być z żołnierzami. Tacy jak on kapelani zdobywali sobie wielki autorytet moralny u podwładnych.

Dwaj koledzy ks. Kosickiego, także kapelani Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, ks. kpt. Marian Konopiński i ks. kpt. Edward Gorzkowski, wyróżniali się swoją troską o rannych. Dzięki ich postawie, a także całego personelu medycznego – pisał później w swoich wspomnieniach dowódca brygady gen. Abraham – można było ewakuować z terenu walk w Puszczy Kampinoskiej wręcz rekordową ilość rannych do szpitali w Warszawie, Nowym Dworze i Modlinie<sup>15</sup>.

Warto przyrzeć się temu, jak wyglądała codzienna służba kapelana kampanii wrześniowej, na jakie napotykał problemy. Już w pierwszych dniach września zaznaczyły się pewne niedociągnięcia, bardzo utrudniające pracę kapelanów w warunkach polowych. Wielu szeregowców, przydzielonych kapelanom do pomocy jako ministranci, nie miało pojęcia o swoich obowiązkach<sup>16</sup>. Część kapelanów posiadała specjalne przenośne kaplice polowe w skórzanych, bardzo praktycznych i łatwych do niesienia walizkach z polowym sprzętem liturgicznym<sup>17</sup>. Inni otrzymali kaplice polowe w ciężkich obitych blachą walizach, nie nadających się do przenoszenia w działaniach manewrowych. Nikt nie dostarczał kapelanom tak bardzo potrzebnych olejów świętych i komunikantów. Zaopatrywali się sami, w mijanych na szlaku bojowym kościołach.

<sup>13</sup> F. Piwowski, *Wspomnienia kapelana 83 Pułku Piechoty Garnizonu Kobryń. W: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. H u m c ń s k i. Warszawa 1984, s. 72-73, 79.

<sup>14</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 95.

<sup>15</sup> R. Abraham, *Wspomnienia wojenne z nad Warty i Bzury*. Warszawa 1969, s. 327.

<sup>16</sup> J. Odziemkowski, B. Spychała, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 211.

<sup>17</sup> J. H u m c ń s k i, *Zarys historyczny...*, s. 47-48.

Przebieg kampanii uwolnił kapelanów od niektórych obowiązków, jak np. prowadzenia kancelarii czy sporządzania imiennych list poległych. Nie było możliwości wysyłania zawiadomień o śmierci żołnierzy. Kapelan zapisywał, jeśli mógł to uczynić, nazwiska oraz jakieś informacje dla rodzin poległych. Nie zawsze można było odprawiać Msze św., bowiem warunki na to nie pozwalały. Liczba ciężko rannych i umierających była tak wielka, że kapelani nie nadążali z udzielaniem absencji. Bywało, że niektóre pułki w ciągu kilku dni traciły połowę składu osobowego<sup>18</sup>.

Zdarzały się też przypadki, że kapelani w jakichś potyczkach czy poważniejszych walkach dostawali się do niewoli, ale jak się później okazało, dość często udawało im się uciec. Ucieczki te były dość charakterystyczne. Frontowe oddziały niemieckie, biorąc jeńców, nie zawsze pilnowały ich należycie. Tak np. ks. Kowalski, jeden z kapelanów 55 DP, który dołączył do swojego pułku koło Trzebini, wkrótce dostał się do niewoli. Jak się potem okazało, uciekł w przebraniu podarowanym mu przez gospodarza – właściciela stodoły, gdzie nocowało kilku jeńców pod marną strażą<sup>19</sup>. Udało się uciec Niemcom także ks. kapelanowi Bolesławowi Gramzowi z archidiecezji wileńskiej. Dzięki tej ucieczce mógł działać w podziemiu w Warszawie, a od 1941 r. organizować ruch oporu na Wileńszczyźnie. Ostatecznie jednak nie uniknął śmierci z rąk hitlerowców, rozstrzelano go bowiem 7 lipca 1943 r.<sup>20</sup>

Kapelani na równi z żołnierzami narażeni byli na śmierć. W sytuacjach skrajnego zagrożenia, kapłani odmawiali z żołnierzami spowiedź powszechną, wzbudzając wcześniej żal za grzechy. Udzielali następnie zbiorowego rozgrzeszenia i błogosławili krzyżem idące do ataku wojsko. Zagrożenie istniało nie tylko na pierwszej linii walki. Szpitalom, punktom opatrunkowym, kolumnom sanitarnym nieustannie zagrażały ataki lotnicze hitlerowskiej Luftwaffe, nie przestrzegającej norm prawa międzynarodowego. Kiedy front został przełamany, cofające się wojsko w każdej chwili mogło natknąć się na nieprzyjaciela. Tabor i dowództwa, gdzie zwykle przebywali kapelani, podczas marszu nie miały żadnych szans w starciach z pancernymi i zmechanizowanymi jednostkami wroga<sup>21</sup>.

Księża kapelani byli do końca we wszystkich większych oddziałach walczących w rozproszeniu, a także na własną rękę. Byli również w szeregach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. brygady Franciszka Kleeberga, która jako ostatnia regularna jednostka zakończyła swoją walkę pod Kockiem<sup>22</sup>, w dniach od 2 do 5 października 1939 r.

<sup>18</sup> J. Odziemkowski, B. Sychała, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 211.

<sup>19</sup> W. Jabłoński, *Wspomnienia kapelana 55 Dywizji...*, s. 17.

<sup>20</sup> T. Krahel, *Gramz Bolesław*. W: *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981*. Red. L. Grzebiń. T. 5. Warszawa 1983, s. 501-502.

<sup>21</sup> J. Odziemkowski, B. Sychała, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 215.

<sup>22</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 262.

Nie można również pominąć tragicznych wrześniowych wydarzeń na wschodnich rubieżach Polski. Pojawienie się tam w dniu 17 września 1939 r. jednostek Armii Czerwonej zdeorientowało nielicznych tam polskich obrońców. Sowieci zachowywali się podobnie jak niemieccy agresorzy. W pobliżu Wilna czerwonoarmiści rozstrzelali wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Brutalnie maltretowano polskich jeńców w Grodnie, Nowogródku, Sarnach, Tarnopolu i innych miejscowościach. W Rohatynie dokonano masakry polskich żołnierzy i ludności cywilnej<sup>23</sup>.

Kampania wrześniowa została przegrana. Polska weszła w czas cierpień i niemiecko-sowieckiej niewoli. Księża kapelani złożyli w tamtym czasie wielką daninę krwi. Kilkudziesięciu z nich zginęło, wielu zostało rannych. Zważywszy na to, że łączna liczba kapelanów w kampanii wrześniowej wynosiła ponad 200, możemy powiedzieć, że straty były ogromne<sup>24</sup>.

Już w pierwszych dniach wojny zginął ks. ppłk Kazimierz Suchcicki, dziekan garnizonu WP w Łodzi. Przeprowadzając ewakuację akt biura dziekańskiego, został schwytany przez nieprzyjacielski oddział pancerno-zmotoryzowany i prawdopodobnie rozstrzelany w nieznanym miejscu. Podobny los spotkał ks. ppłk. Antoniego Łukowiaka, proboszcza parafii wojskowej w Lesznie i ks. kapelana Władysława Plewnika<sup>25</sup>. Z trzech kapelanów 55 DP tylko ks. Wacław Jabłoński doczekał kapitulacji w wojsku, kapelan 203 pułku piechoty ks. Franciszek Olma został ciężko ranny, a ks. Alfons Kozłowski, kapelan 201 pułku, zmarł w wyniku ran odniesionych 7 września pod Proszowicami<sup>26</sup>. Kilku kapelanów kawalerii poległo podczas walk odwrotowych na Lubelszczyźnie. W gruzach płonącej Warszawy zginęli kapelani rezerwy ks. Norbert Dembski i ks. Henryk Warkoczewski. W rejonie Pucka zginął, trafiony odłamkiem bomby, kapelan rezerwy ks. Marian Lazar. Ponadto m.in. śmierć ponieśli: ks. ppłk Wiktor Szyłkiewicz, ks. kpt. Józef Tomczyk, ks. kpt. Mikołaj Cichowicz, ks. kpt. Klemens Malinowski, ks. kpt. Czesław Żurowski<sup>27</sup>. Nie jest to lista kompletna, ale wystarczająco ilustruje bohaterstwo i ofiarność kapelanów wojskowych.

Po zakończeniu działań wojennych duża liczba kapelanów została wzięta do niewoli. Konwencja genewska zabraniała więzienia kapelanów, ale hitlerowcy tego nie przestrzegali. Księża z kampanii wrześniowej osadzeni zostali najpierw w oficerskich obozach jenieckich, tzw. oflagach. Według przepisów konwencji powinni byli zostać stamtąd odesłani do domów. W grudniu

<sup>23</sup> W. P r o n o b i s, *Polska i świat w XX wieku*, s. 196. Ponadto zob. J. Ł o j e k, *Agresja 17 września 1939*. Warszawa 1990.

<sup>24</sup> J. H u m c i ń s k i, *Udział duchowieństwa katolickiego w II wojnie światowej*. Biuletyn Informacyjny ATK. R. 6: 1975, nr 6, s. 7.

<sup>25</sup> S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 102.

<sup>26</sup> W. J a b ł o ń s k i, *Wspomnienia kapelana 55 Dywizji...*, s. 14.

<sup>27</sup> J. O d z i e m k o w s k i, B. S p y c h a ł a, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 215.

1939 r. skoncentrowano ich w jednym oflagu IX C w Rothenburgu, by 18 kwietnia 1940 r. wtrącić ich do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a 7 lipca 1942 r. przetransportować do Dachau<sup>28</sup>. Przez te obozy przeszło 56 kapelanów, w tym kilku emerytów. Zginęło natomiast 26. Dwóch spośród nich w momencie aresztowania przebywało już na emeryturze. Umieściliśmy ich na liście, gdyż także walczyli z okupantem w kampanii wrześniowej.

Tabela nr 1. Kapelani kampanii wrześniowej, którzy ponieśli śmierć w Dachau<sup>29</sup>.

| Lp. | Stopień wojskowy | Imię i Nazwisko       | Wiek | Funkcja (jeśli jest znana)           | Diecezja                |
|-----|------------------|-----------------------|------|--------------------------------------|-------------------------|
| 1   | mjr              | Henryk Antoniewicz    | 39   | Proboszcz parafii wojskowej w Pińsku | włocławska              |
| 2   | kpt.             | Zdzisław Belon        | 36   | kap. rez. 4 Pułk Strzelców Podh.     | katowicka               |
| 3   | mjr              | Ludwik Brydacki       | 48   | kap. WP 20 DP                        | sandomierska            |
| 4   | mjr              | Bolesław Truss-Cyriak | 52   | kap. WP w Armii "Kraków"             | łucka                   |
| 5   | kpt.             | Franciszek Dachtera   | 34   | kap. 62 PP                           | archidiec. gnieźnieńska |
| 6   | kpt.             | Jan Francuz           | 48   | kap. Szpitala Polowego w Łodzi       | kielecka                |
| 7   | kpt.             | Jan Góralik           | 53   | kap. rez. WP                         | archidiec. krakowska    |
| 8   | mjr              | Seweryn Jędrusik      | 49   | kap. 20 DP w Słonimie                | dominikanin             |
| 9   | kpt.             | Józef Klarzak         | 55   | kap. rez. WP                         | częstochowska           |
| 10  | kpt.             | Adolf Kryński         | 37   | kap. 34 PP                           | siedlecka (podlaska)    |

<sup>28</sup> A. Kurek, *Kapelani Wojska Polskiego więzieni w Dachau*. Hejnal Mariacki. R. 26: 1982, nr 5, s. 10.

<sup>29</sup> Lista została ułożona przez autora pracy na podst.: *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*. Opr.: W. Jacewicz, J. Woś. Z. 2-4. Warszawa 1977. Przeglądnięto i zweryfikowano listy zawarte w: J. Humeński - s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 262.; A. Kurek, *Kapelani Wojska Polskiego...*, s. 10. Zwłaszcza u ks. Humeńskiego lista zawiera błędy. Podaje on, że w Dachau zginęło 40 kapelanów kampanii wrześniowej, co nie jest prawdą. Poza tym są tam błędy w nazwiskach i stopniach wojskowych niektórych kapelanów. Ten fakt może dziwić zwłaszcza, ks. Humeński w innym miejscu podaje inne dane (53 kapelanów więzionych w Dachau, z czego 24 zginęło). Zob. J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w Ludowym Wojsku Polskim*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. Humeński. Warszawa 1974, s. 9-10. A. Kurek nie uwzględnił na swojej liście 5 księży kapelanów, którzy zmarli lub zginęli w Dachau. Oto ich nazwiska: ks. kpt. Franciszek Dachtera, ks. kpt. Stanisław Góralik, ks. kpt. Józef Klarzak, ks. kpt. Stanisław Nowak, ks. kpt. Aleksander Tokłowicz.



| Lp. | Stopień wojskowy | Imię i Nazwisko       | Wiek | Funkcja (jeśli jest znana)                             | Diecezja                |
|-----|------------------|-----------------------|------|--------------------------------------------------------|-------------------------|
| 11  | kpt.             | Czesław Lissowski     | 47   | kap. rez. WP                                           | płocka                  |
| 12  | mjr              | Władysław Miegoń      | 50   | kap. Marynarki Wojennej, proboszcz par. wojsk. w Gdyni | sandomierska            |
| 13  | mjr              | Jan Miłułka           | 50   | kap. garnizonu Włodzimierz Wołyński                    | przemyska               |
| 14  | kpt.             | Stanisław Nowak       | 47   | kap. rez. WP                                           | płocka                  |
| 15  | kpt.             | Marian Stopczak       | 38   | kap. 6 DP                                              | archidiec. krakowska    |
| 16  | kpt.             | Stanisław Sypcr       | 42   | kap. rez. 7PP Legionów                                 | tarnowska               |
| 17  | kpt.             | Edward Szabelski      | 44   | kap. 33 DP                                             | lubelska                |
| 18  | kpt.             | Władysław Świderek    | 44   | kap. 40 PP                                             | łódzka                  |
| 19  | kpt.             | Aleksander Tok łowicz | 32   | kap WP we Wrześni                                      | archidiec. gnieźnieńska |
| 20  | ppłk             | Józef Tomiak          | 52   | szef duszpast. Armii "Poznań"                          | archidiec. poznańska    |
| 21  | plk              | Julian Wilkans        | 55   | emerytowany dziekan DOK. Poznań                        | archidiec. gnieźnieńska |
| 22  | mjr              | Józef Wiśniewski      | 67   | emerytowany kap. WP                                    | włocławska              |
| 23  | kpt.             | Jan Zakrzewski        | 37   | kap. 26 Pułku Ułanów                                   | siedlecka (podlaska)    |
| 24  | mjr              | Stefan Zielonka       | 37   | kap. rez. 13 PP                                        | płocka                  |
| 25  | kpt.             | Michał Ziemiański     | 47   | kap. 10 DP                                             | archidiec. krakowska    |
| 26  | kpt.             | Wojciech Zięba        | 47   | kap. 19 DP                                             | tarnowska               |

Powyższe zestawienie ukazuje nam, że najwięcej ofiar hitlerowskiego bestialstwa było wśród kapelanów pochodzących z archidiecezji krakowskiej i gnieźnieńskiej oraz diecezji płockiej – po trzech z każdej. Średnia wieku kapelanów, którzy zginęli w Dachau, wynosi około 46 lat. Byli to ludzie w sile wieku, doświadczeni duszpasterze, którzy mogli jeszcze wiele dobrego uczynić dla Ojczyzny i Kościoła. Jeden z nich, ks. Władysław Miegoń – kapelan marynarki wojennej, mając możliwość uwolnienia się, pozostał ze swoimi rannym marynarzami i dostał się do niewoli, która skończyła się śmiercią w Dachau. Znajduje się on wśród Polaków zamęczonych przez hitlerowców, których proces beatyfikacyjny jest w toku<sup>30</sup>. Wielu kapelanom kampanii wrześnio-

<sup>30</sup> G. Bartoszewski, *Proces beatyfikacyjny Polaków i Polek zamęczonych przez nazistów w okresie drugiej wojny światowej 1939-1945*. Saeculum Christianum. R. 2: 1995, nr 1, s. 127.

wej udało się uniknąć aresztowania, bądź też uciec z niewoli. Ukrywali się potem w klasztorach i parafiach cywilnych. Wkrótce też podjęli działalność w różnych organizacjach polskiego podziemia. Kilkudziesięciu kapelanów przekroczyło wraz z wojskiem granicę kraju. Znaleźli się w obozach internowanych na Węgrzech i w Rumunii<sup>31</sup>. Stamtąd z kolei przedostali się na Zachód, wchodząc w skład tworzących się tam polskich jednostek wojskowych.

Żołnierze 1939 r. dali piękne świadectwo miłości Ojczyzny, a także poszanowania wiary i tradycji wielu pokoleń i przywiązania do Kościoła. Jeśli, mimo ogromnych doznanych krzywd, przestrzegali oni w walce z wrogiem zasad etycznych moralności chrześcijańskiej, to była w tym także zasługa setek kapelanów, którzy do początku powstania II Rzeczypospolitej do 1939 r. pełnili służbę w Wojsku Polskim<sup>32</sup>.

## § 2. Armia Krajowa i Powstanie Warszawskie

Duszpasterstwo wojskowe, jako samoistna organizacja wojskowo-kościelna, zostało zlikwidowane z chwilą kapitulacji armii polskiej po klęsce wrześniowej. Biskup polowy, który opuścił Polskę wraz z naczelnym dowództwem, mianował wprawdzie oficjalnie swoim wikariuszem generalnym dotychczasowego notariusza Kurii Polowej, ks. mjr. Stefana Kowalczyka, ale to w niczym nie zmieniło sytuacji. Przestała więc istnieć Kuria Polowa i parafie wojskowe<sup>33</sup>. Korpus duszpasterstwa wojskowego uległ rozpływowi.

Niemal równocześnie z oficjalnym zakończeniem kampanii wrześniowej zaczęły się tworzyć w różnych regionach kraju rozmaite tajne związki wojskowe czy partyzanckie. Jednym z żołnierzy, który nie złożył broni i walczył dalej, był mjr Henryk Dobrzański ps. „Hubal”. Wraz ze swoim oddziałem przeszedł do partyzantki. Był to oddział 110 Pułku Ułanów Rezerwowej Brygady Kawalerii w Wołkowysku. Ułani przyjęli nazwę Wydzielony Oddział Kawalerii WP. Walczyli oni na Kielecczyźnie, w lasach Gór Świętokrzyskich między Bodzentynem, Przysuchą, Szydłowcem i Kielcami<sup>34</sup>.

„Hubal” miał w swoim oddziale kolejno dwóch kapelanów: ks. Ludwika Muchę i ks. dra Edwarda Ptaszyńskiego. Ks. Ludwik Mucha, filipin, został przyjęty do oddziału w Boże Narodzenie 1939 r. Gdy w 1940 r. przyszedł rozkaz z Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej o demobilizacji oddziału, pozostał przy Hubalu, który mimo to podjął dalszą walkę. Uczestniczył jako kapelan w bojach pod Huciskiem w dniach 30-31 marca 1940 r. i w Lasach

<sup>31</sup> J. O d z i e m k o w s k i, S. F r a t c z a k, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*. Warszawa 1996, s. 154.

<sup>32</sup> T a m ż e.

<sup>33</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia w latach 1939-1945*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. H u m c ń s k i. Warszawa 1984, s. 236.

<sup>34</sup> S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 118.

Samsonowskich od 1 do 3 kwietnia tegoż roku. Kiedy rozchorował się na tyfus, musiał odejść z oddziału. Po wyzdrowieniu walczył dalej, najpierw jako kapelan kompanii ZWZ „Jastrząb”, a w 1943 r. leśnych oddziałów AK zgrupowania „Żelbet”. Nosił pseudonim „Pyrka”. Był m.in. w batalionie „Skała”. Po wojnie awansował do stopnia podpułkownika<sup>35</sup>. Kapelanem „Hubalczyków” po ks. Musze był ks. Edward Ptaszyński, który zginął później w niemieckiej obławie dnia 22 października 1942 r. W oddziale mjr. Dobrzańskiego nosił pseudonim „Leliwa”<sup>36</sup>.

Oprócz oddziału „Hubala” powstawały w kraju większe organizacje niepodległościowe. 26 września 1939 r. przybył z Rumunii wysłannik Rydza-Śmigłego mjr Edmund Galiant, wskazując gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza jako organizatora Służby Zwycięstwu Polsce (SZP). Organizacja ta miała się opierać na tradycjach POW. Na początku października Tokarzewski powołał tzw. Radę Obrony Narodu z przedstawicielami PPS, SL i SN. W radzie znaleźli się Mieczysław Niedziałkowski z ramienia PPS i Maciej Rataj z SL. W SN nie było jednomyślności co do udzielenia im poparcia. Władze uważały się za przedłużenie armii. Przeciwny temu był Sikorski. Stąd powołano do życia w kraju Związek Walki Zbrojnej z gen. Sosnkowskim na czele<sup>37</sup>.

W końcu 1939 r. ZWZ uzyskał mandat wyłączności konspiracji wojskowej. Stronnictwo Narodowe miało własną organizację pod nazwą Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Do 1942 r. miała ona już sieć we wszystkich powiatach. Po przemianowaniu Związku Walki Zbrojnej na początku 1942 r. na Armię Krajową ta organizacja przejęła wyłączność egzystowania usankcjonowaną dekretem wodza naczelnego z sierpnia 1942 r.<sup>38</sup>. Podpisanie umowy o włączeniu NOW do AK miało miejsce 4 listopada 1942 r. Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) miały z kolei oparcie w odłamie Stronnictwa Narodowego ze stycznia 1943 r. i części NOW, która nie przystąpiła do AK. NSZ mimo podpisania umowy zjednoczeniowej 31 marca 1944 r. faktycznie nie weszło do AK. Stronnictwo Ludowe natomiast posiadało własne oddziały Straży Chłopskiej, przemianowane w 1941 r. na Bataliony Chłopskie. Była to w 1942 r. najliczniejsza organizacja wojskowa związana z tą partią polityczną<sup>39</sup>. Także i tu istniał problem scalenia z AK, rozwiązany faktycznie dopiero na początku 1944 r.

Inne organizacje podziemne, które w pewnym okresie mniej lub bardziej skutecznie rozwijały swoją działalność, to: Tajna Armia Polska (TAP), Związek Czynu Zbrojnego (ZCZZ), Wojsko Ochotnicze Ziemi Zachodnich (WOZZ),

<sup>35</sup> H. H e l l o n o w a, Mucha Ludwik Stefan. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 22: 1977, s. 237.

<sup>36</sup> S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 122-123.

<sup>37</sup> F. S t o p n i a k, *Tajna organizacja polskich kapelanów wojskowych w latach II wojny światowej. Materiały i studia*. F. Stopniak. Z. 1. Warszawa 1973, s. 230-231.

<sup>38</sup> T a m ż e, s. 232.

<sup>39</sup> F. S t o p n i a k, *Tajna organizacja...*, s. 233.

Komitet Obrony Polski (KOP) i inne. W późniejszych latach wojny powstały Gwardia Ludowa (GL), Armia Ludowa (AL), Polska Armia Ludowa (PAL). W większości z nich byli kapelani. Nawet małe liczebnie oddziały dążyły do tego, aby mieć własnych kapelanów. Chętnych zaś nie brakowało. Liczba ich była prawdopodobnie większa, niż 500<sup>40</sup>.

Gdy chodzi o organizacje regionalne, to wspomnieć należy o działalności ks. infułata Józefa Prądyńskiego z Poznania. Zainicjował on w swoim regionie pracę polityczną i duszpasterską. Na Pomorzu zaś działał ks. płk Józef Wrycza, współzałożyciel organizacji polityczno-wojskowej „Gryf Pomorski”, z którą podjęło współpracę wielu księży pracujących na Pomorzu<sup>41</sup>.

Istniała potrzeba utworzenia jakiegoś ośrodka centralnego dla duchowieństwa zaangażowanego w walkę z wrogiem. W drugiej połowie 1940 r. stworzono taki ośrodek. Powstał on z inicjatywy jezuita, ks. Edmunda Eltera, b. profesora „Gregorianum”. W jego skład, obok ks. Eltera, wchodził: ks. płk Tadeusz Jachimowski, były kanclerz Kurii Polowej WP, o. Jacek Woroniecki, dominikanin, profesor KUL i ks. Jan Stępień, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Wkrótce opracowano cały szereg instrukcji i przepisów normujących pracę duszpasterską kapelanów wojsk podziemia. Chodziło o rozwiązanie problemu jurysdykcji na udzielanie ślubów żołnierzom leśnych oddziałów i tzw. „spalonym”, tzn. występującym pod przybranymi nazwiskami. Dochodziła też tutaj sprawa prowadzenia tajnej kartoteki małżeństw i chrztów<sup>42</sup>. Dużą pomocą opracowującym instrukcje i zarządzenia służył ks. Błażej Marabotto, orionista, nieoficjalnie zastępujący nuncjusza papieskiego dla naszego kraju. Oficjalnie był on duszpasterzem kolonii włoskiej w Warszawie i superiorem zakładu wychowawczego orionistów na Ochocie. Dzięki jego pomocy księża pracujący w konspiracji i oddziałach leśnych otrzymali przywileje (facultates): mogli oni rozgrzeszać wszelkie rodzaje cenzur i kar kościelnych, udzielać ogólnego rozgrzeszenia w niebezpieczeństwie śmierci (in articulo mortis), odprawiać dwie, a nawet trzy Msze św. w jednym dniu bez paramentów liturgicznych i innego sprzętu liturgicznego. Msze św. mogły być odprawiane w dowolnych godzinach i każdym miejscu, a zamiast hostii wolno im było używać chleba pszennego<sup>43</sup>.

Taki stan rzeczy trwał aż do momentu powstania Armii Krajowej w dniu 14 lutego 1942 r., a co za tym idzie unifikacji wielu organizacji wojskowych w jej ramach. Z centralnego ośrodka duszpasterstwa powstała wówczas podziemna Kuria Polowa, która objęła władzę nad wszystkimi kapelanami wojskowymi w kraju<sup>44</sup>. Naczelnym kapelanem AK został mianowany, w porozumieniu z Rzą-

<sup>40</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 237.

<sup>41</sup> K. Ś m i g i e l, *Kościół wobec eksterminacji...*, s. 170.

<sup>42</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 271.

<sup>43</sup> T c ń z, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 238.

dem w Londynie i biskupem polowym, ks. prałat dr Tadeusz Jachimowski, a jego zastępcą ks. prałat Jerzy Sienkiewicz. Ks. mjr Stefan Kowalczyk, który był wikariuszem generalnym Kurii Polowej mianowanym przez bpa Gawlinę przed jego wyjazdem z kraju, objął stanowisko dziekana duszpasterstwa miasta Warszawy<sup>45</sup>. Naczelny kapelan AK organizował duszpasterstwo w całej Polsce. Opierał się głównie na kapelanach przedwojennych. Wydał modlitewnik dla żołnierzy podziemia *W służbie Chrystusa i Ojczyzny* rozprowadzany w AK. Sprawy duszpasterskie załatwiał w trzech punktach kontaktowych: w budynku dawnej Kurii Polowej, Szkole pielęgniarzek przy ul. Hałubińskiego oraz w punkcie przy ul. Elektoralnej 47<sup>46</sup>.

Należy też wspomnieć o Organizacji Kleru Polskiego (OKP), zorganizowanej z inicjatywy ks. prof. Jana Stępnia. Obejmowała ona wszystkich duchownych diecezjalnych i zakonnych, którzy chcieli pomagać walczącym z hitlerowcami. Dbała ona o pogłębienie wiedzy religijnej i życia wewnętrznego wśród wojkowych i politycznych działaczy podziemia, do których księża mieli dostęp. Duży udział w powstaniu tej organizacji mieli: o. Jacek Woroniecki, ks. Edmund Elter, ks. prałat Władysław Korniłowicz, ks. prof. Jan Salamucha i kilku innych duchownych. Patronat nad tą organizacją objął książę metropolita krakowski Adam Sapieha, którego w tamtych latach uważano za najwyższy autorytet moralny w kraju<sup>47</sup>. Zasłynął on z nieprzejednanej postawy wobec okupanta. W tym miejscu można wspomnieć o innych biskupach znanych z takiej postawy. Przede wszystkim byli to: dawny biskup polowy Stanisław Gall, administrator apostolski w Warszawie, bp Stanisław Łukomski z Łomży i jego sufragani Tadeusz Zakrzewski, bp Franciszek Barda z Przemyśla, bp Marian Fulman z Lublina oraz bp Kazimierz Bukraba z Pińska<sup>48</sup>. OKP utrzymywała ścisłą łączność z Komisją Duchowieństwa (zwaną też Radą Kapłańską) koordynującą udział księży w akcjach niepodległościowych. Komisja ta działała w ramach Delegatury Rządu na Kraj przy Kierownictwie Walki Cywilnej. Przewodniczył jej ks. Franciszek Pauliński, pallotyn<sup>49</sup>. Po śmierci ks. Paulińskiego przewodniczącym rady został ks. płk Jachimowski, a po jego zamordowaniu przez Niemców kierownictwo w radzie objął kilkakrotnie już wspomniany ks. Edmund Elter<sup>50</sup>.

<sup>44</sup> T e n ż e, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 271.

<sup>45</sup> J. S t ę p i ę, *Wspomnienia z lat okupacji*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. H u m c ń s k i. Warszawa 1984, s. 286.

<sup>46</sup> J. H u m c ń s k i, *Naczelny Kapelan Armii Krajowej. Kierunki*. R. 28: 1982, nr 18, s. 6.

<sup>47</sup> J. S t ę p i ę, *Wspomnienia z lat okupacji*, s. 288.

<sup>48</sup> Z. F i j a ł k o w s k i, *Kościół katolicki pod okupacją. Z raportów do Londynu*. Sprawy i ludzie. R. 2: 1983, nr 20, s. 5.

<sup>49</sup> J. K ł o c z o w s k i, L. M ü l l e r o w a, J. S k a r b e k, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*. Kraków 1986, s. 366.

<sup>50</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 239.

Duszpasterstwo podziemia posiadało wszystkie uprawnienia i przywileje nadawane przez Stolicę Apostolską kapelanom służącym podczas wojny w armiach regularnych. Kuria Polowa otrzymała kryptonim „Nakasz” (Naczelny kapelan Sił Zbrojnych), sam zaś ks. Jachimowski przybrał pseudonim „Budwicz”. Było to herbowe zawołanie jego rodziny<sup>51</sup>. Kuria Polowa pod kierownictwem ks. Jachimowskiego opracowała szereg dokumentów regulujących działalność konspiracyjną duszpasterstwa. Tajne kartoteki małżeństw i chrztów oraz inne dokumenty kurialne, ks. Jachimowski przechowywał w lokalu przy pl. Mirowskim. Część tej dokumentacji została zakopana przed wybuchem powstania w piwnicach budynku. Ks. Jachimowski dysponował zaszyfrowanymi spisami kapelanów pracujących w kraju. Kuria zorganizowała też system zaopatrzenia kapelanów w kaplice polowe, sprzęt liturgiczny i druki metrykalne. Kolportowano modlitewniki, obrazki i teksty o treści patriotycznej. W Warszawie siostry „skrytki” szyły ornaty, prywatna drukarnia przy ul. Wolskiej drukowała mszały, a zakład stolarski zajmujący się, za pozwoleniem władz okupacyjnych, dostarczaniem pomocy szkolnych, wykonywał krucyfiksy. W porozumieniu z Oddziałem I Komendy Głównej AK kuria zajęła się także wysyłaniem świec i wina mszalnego do obozów jenieckich w Rzeszy<sup>52</sup>.

Od 1943 r. wszystkie stanowiska „Nakasz” były obsadzone. Całe terytorium Polski sprzed 1939 r. podzielono na obszary, okręgi i podokręgi. W porozumieniu z dowództwem wojskowym zorganizowano opiekę duszpasterską nad wszystkimi formacjami lokalnymi i leśnymi. Posługiwano się w tym celu miejscowymi kapłanami<sup>53</sup>.

Dziekanami obszarów mianowano: dla obszaru miasta stołecznego Warszawy – ks. płk. Stefana Kowalczyka (ps. „Biblia”), dla obszaru Warszawy – ks. ppłk. Józefa Małka (ps. „Pilica”), obszaru zachodniego – ks. płk. Romana Mielńskiego („Kazimierz”), obszaru wschodniego – księdza o pseudonimie „Jansen”, dla obszaru północnego – ks. infułata dra Adama Sawickiego i ks. ppłk. Czesława Brulińskiego („Czesław”) oraz obszaru południowego – ks. gen. bryg. Piotra Niezgodę („Bud”). Swoich dziekanów otrzymały też poszczególne okręgi i podokręgi (inspektoraty)<sup>54</sup>.

6 stycznia 1944 r. biskup polowy poprosił, aby ks. Jachimowski podał nazwiska trzech kapelanów, którzy (w wypadku takiej konieczności) mogliby go zastąpić. Naczelny kapelan w szyfrowanej depeszy z dnia 8 lipca 1944 r. przedstawił osoby o pseudonimach: „Juracha”, „Świrad” i „Pilica”. Pod tym pierwszym pseudonimem ukrywał się ks. prałat płk Jerzy Sienkiewicz z archidiecezji wileńskiej. Był on wówczas zasuspendowany przez litewskiego biskupa Rej-

<sup>51</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 272.

<sup>52</sup> J. Odziemkowski, S. Frątczak, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, s. 198-199.

<sup>53</sup> F. Stopniak, *Tajna organizacja...*, s. 245.

<sup>54</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 273.

nisa. Suspensa objęła wszystkich księży z tamtych terenów wezwanych do służby wojskowej. Ks. Jachimowski wyjaśnił, że suspensa z tego tytułu nie obowiązuje, gdyż Stolica Apostolska regulowała sprawę opieki religijnej nad wojskiem, a kapelanów podporządkowała biskupowi polowemu<sup>55</sup>. Pseudonim „Świrad” nosił ks. płk Franciszek Juszczyk, przedwojenny kapelan wojskowy, członek Kurii Podziemnej. Pseudonimu „Pilica” używał ks. ppłk Józef Małek, który przez cały okres okupacji pracował wyłącznie jako kapelan wojskowy<sup>56</sup>.

Wybuch powstania w Warszawie zaskoczył wielu kapelanów. Większość nie znalazła się na wyznaczonych stanowiskach. Oczywiście brano pod uwagę, że powstanie prędzej czy później nastąpi, ale termin 1 sierpnia 1944 r. podany w rozkazie Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego spowodował spore zamieszanie nie tylko wśród kapelanów<sup>57</sup>. Nie bez znaczenia dla działalności kapelanów był fakt, że naczelny kapelan ks. Jachimowski znalazł się w chwili wybuchu powstania przy ul. Elektoralnej i został od samego początku pozbawiony możliwości kontaktu z Komendą Główną, która rozlokowała się w fabryce Kamlera na Woli, a także z Komendą Okręgu, znajdującą się przy ul. Jasnej. Zresztą dowództwo powstania, a przynajmniej jego główne referaty wojskowe, mieściło się początkowo właśnie przy ul. Jasnej<sup>58</sup>. Okazało się, że dziekan obszaru miasta Warszawy, ks. płk Stefan Kowalczyk (ps. „Biblia”) zwołał dnia 1 sierpnia 1944 r. o godz. 11<sup>00</sup> odprawę podległych mu kapelanów w budynku byłej Kurii Polowej przy ul. Długiej. Przybyło 14 księży kapelanów. Zostali wówczas powiadomieni o godzinie wybuchu powstania i otrzymali ostatnie polecenia<sup>59</sup>. Jak to było możliwe, że naczelny kapelan nie znał dokładnie terminu wybuchu powstania? Nie mógł przecież z tego powodu kierować kapelanami. A było ich wtedy w Warszawie około 70. Wobec tej sytuacji faktycznym naczelnym kapelanem powstania stał się ks. Kowalczyk, dziekan obszaru stolicy.

Ks. Jachimowski nie doczekał się żadnego kontaktu, ani meldunku z Komendy Okręgu AK. W piwnicy domu przy ul. Elektoralnej 47 urządził kaplicę, w której modlił się i spowiadał wiernych. Było ich bardzo wielu, gdyż w tym samym domu mieściła się kuchnia dla żołnierzy podziemia<sup>60</sup>. Gdy Niemcy zdobyli ulicę Chłodną, a potem Elektoralną, wpadli również do piwnicy, gdzie znajdował się ks. Jachimowski. Było to 7 sierpnia. Mężczyzn zabrali na rozstrzelanie. Ks. pułkownik zdołał jeszcze zabrać wszystkie komunikanty pozostałe w puszcze i zawiesił je sobie na szyi, w bursie dla chorych. Hitlerowcy osobno

<sup>55</sup> F. Stopińsk, *Kapłani wojskowi w Powstaniu Warszawskim*. Chrześcijanin a Współczesność. R. 2: 1984, nr 4, s. 10.

<sup>56</sup> J. Humeniński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 272.

<sup>57</sup> J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji*, s. 289.

<sup>58</sup> J. Humeniński, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 246.

<sup>59</sup> Tencze, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 277.

<sup>60</sup> Tencze, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 247.

wyprowadzili go na zewnątrz. Udało mu się jednak wmieszać w tłum kobiet. Na rogu ul. Waliców wyciągnięto go z szeregu kobiet i przyłączono do mężczyzn. Poprowadzono wszystkich na Wolę do kościoła św. Wojciecha, gdzie zostali zamknięci. Na drugi dzień, 8 sierpnia, hitlerowcy wyprowadzili wszystkich z kościoła do pobliskiej rampy. Ks. Jachimowski trzymał cały czas rękę na bursie z Najśw. Sakramentem. Dostrzegł to jeden z Niemców i nakazał księdzu, aby szedł w wyznaczonym kierunku. Kiedy ten szedł, modląc się w ciszy i spodziewając się strzału w plecy, rzeczywiście padł strzał. Tak zginął naczelny kapelan Armii Krajowej ks. prałat Tadeusz Jachimowski – „Budwicz”<sup>61</sup>.

Zastępca Jachimowskiego, ks. prałat Jerzy Sienkiewicz w momencie wybuchu Powstania Warszawskiego również nie dotarł na swoje stanowisko. W początkach walk znajdował się na Lesznie. 8 sierpnia został aresztowany i wywieziony. Nie miał więc żadnego wpływu na przebieg wydarzeń bojowych<sup>62</sup>.

Ks. płk Stefan Kowalczyk próbował zachować do końca łączność z podległymi mu kapelanami. Przenosił kilkakrotnie swoją kancelarię po zniszczeniu przez Niemców budynku przy ul. Jasnej. Miał swoje siedziby na Marszałkowskiej, potem na Chopina, Koszykowej i wreszcie na Pięknej. Troszczył się o walczących i starał się o opiekę duszpasterską dla nich. Przed upadkiem powstania przy końcu września uporządkował swoją kancelarię połową i przed pójściem do niewoli razem z powstańcami mianował na piśmie p.o. naczelnym kapelanem ks. płk. Mieczysława Paszkiewicza, dotychczasowego swojego zastępcę<sup>63</sup>. Ks. Paszkiewicz nie pełnił długo tego urzędu. Nosił on pseudonimy „Obroźa” i „ks. Ignacy”. Przekazał swoją funkcję w październiku 1944 r. ks. Sienkiewiczowi. Ks. płk Kowalczyk podczas walk powstańczych rozsyłał w miarę możliwości kapelanów do różnych dzielnic i oddziałów. Angażował również bardzo potrzebnych księży nie objętych strukturą organizacyjną. Gdy brakowało duszpasterzy na Czerniakowie, wysłał tam ks. Stanka ps. „Rudy”, palotyna<sup>64</sup>. Wiele jest świadectw heroicznej postawy tego kapłana. Cichy i pokorny,

<sup>61</sup> J. H u m e Ń s k i, *Naczelny Kapelan...*, s. 6. Istnieje kilka wersji okoliczności śmierci ks. Jachimowskiego. Najbliższa prawdy wydaje się być ta przytoczona powyżej, a oparta na wspomnieniach naocznego świadka tamtych wydarzeń – Janiny Trawińskiej. Ks. Humeński miał dostęp do jej relacji istniejącej w maszynopisie, noszącej tytuł *Moje wspomnienia osobiste o ks. Prałacie Tadeuszu Jachimowskim*.

<sup>62</sup> Ks. prałat Sienkiewicz trafił do obozu w Pruszkowie. Tam w strasznych warunkach dzielił los współwięźniów. Organizował dla nich pomoc sanitarną i żywnościową. Jeszcze w obozie, w październiku 1944 r. spotkał ks. płk. Mieczysława Paszkiewicza, pełniącego wówczas obowiązki Naczelnego Kapelana AK, po wcześniejszym aresztowaniu ks. płk. Kowalczyka. Paszkiewicz przekazał ks. Sienkiewiczowi tę funkcję. W ten sposób ks. Sienkiewicz odzyskał wpływ na duszpasterstwo w AK, ale już po upadku powstania. Sprawował swój urząd do rozwiązania AK i jej duszpasterstwa w maju 1945 r. Zmarł w 1947 r. w Żukowie koło Milanówka. Zob. J. H u m e Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia...*, s. 248.

<sup>63</sup> J. H u m e Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 277-278.

<sup>64</sup> F. S t o p n i a k, *63 dni kapelanów*. Hejnal Mariacki. R. 26: 1982, nr 5, s. 17.



posługiwał rannym i umierającym. Szukał ich w ruinach, na pozycjach powstańczych oraz nad Wisłą i bruku ulicy Solec. Jedną ich z Bogiem, opatrywał, wspólnie się z nimi modlił, a załamanych podnosił na duchu. Dnia 23 września 1944 r. po zakończeniu walk został schwytany przez Niemców i powieszony na rogu ul. Solec i Wilanowskiej na terenie zburzonych magazynów „Społem”<sup>65</sup>. Oprawcy powiesili go na jego własnym szaliku na wystającej z muru żelaznej belce<sup>66</sup>.

Kluczowym punktem powstania był tzw. rejon Wola, który obejmował ulice: Wolską, Górczewską, Płocką, Działdowską i szpital na Płockiej. Od utrzymania tego odcinka obrony zależało powodzenie powstania w całej Warszawie. Siłami powstańczymi dowodził kpt. „Hal” – Wacław Stykowski, a kapłanem był ks. Władysław Zbłowski ps. „Strus”, tak jak ks. Stanek ze zgromadzenia pallotynów. Ataki Niemców były w tym rejonie bardzo intensywne, a ks. Zbłowski oprócz posługi duszpasterskiej wobec rannych i umierających służył w oddziale jako łącznik z dowódcą Okręgu AK Warszawa – „Monterem”, płkiem Antonim Chruścielcem. Był on faktycznym dowódcą powstania, późniejszym generałem WP. Po opanowaniu pozycji na Woli Niemcy przecięli Warszawę na dwie części i było im już łatwiej zdławić powstanie<sup>67</sup>.

Dopiero 2 września udało się hitlerowcom opanować Stare Miasto i otworzyć sobie drogę na most Kierbedzia. Dnia 6 września padło bohatersko bronione Powiśle, ponad dwa tygodnie później Czerniaków. Najdłużej walczone w Śródmieściu, gdzie pod koniec września zgromadziły się władze cywilne i wojskowe. Niemcom nie udało się zdobyć tej części miasta mimo wielokrotnych ataków, aż do podpisania aktu kapitulacji. Pertraktacje z gen. Bach-Żelewskim, głównym dowódcą sił niemieckich skierowanych przeciwko stolicy, prowadził gen. Bór-Komorowski. Żołnierze AK, udający się do niewoli, mieli być traktowani zgodnie z Konwencją Genewską<sup>68</sup>. Kapitulację podpisał 2 października 1944 r. w Ożarowie pod Warszawą.

Ciekawym epizodem powstania jest fakt, że żołnierze z V Korpusu Węgierskiego, przysłani przez dowództwo niemieckie na odcinek warszawski, chcieli przejść na stronę aliantów za pośrednictwem Armii Krajowej. Węgrzy chcieli wejść do akcji z całym swoim sprzętem wojennym zgodnie z planem ustalonym z Komendą Główną AK. Żądali jednak gwarancji bezpieczeństwa ze strony Armii Radzieckiej. Wszystko to działo się między dniem 20 sierpnia a końcem tego miesiąca. W rozmowach z Węgrami pośredniczył z ramienia AK ks. kapelan Jan Stępień. Niestety, nie można było Węgom dać gwarancji bezpie-

---

<sup>65</sup> R. C z u g a j e w s k i, *Umiłował do końca. Ksiądz Józef Stanek ps. „Rudy”*. Warszawa 1990, s. 83.

<sup>66</sup> F. S t o p n i a k, *63 dni kapłanów*, s. 17.

<sup>67</sup> W. Z b ł o w s k i, *Wspomnienia kapłana „Strusia”*. Warszawa 1993, s. 73-77.

<sup>68</sup> W. P r o n o b i s, *Polska i świat w XX wieku*, s. 309.

czeństwa, poza tym losy powstania były już przesądzone. Gen. Lengyel, dowódca 5 Korpusu Węgierskiego i drugi z dowódców gen. Sabo, chcieli chociaż zostawić powstańcom swój sprzęt artyleryjski, gdyż odwoływano ich z Warszawy. To także się nie udało. Przetrzymano ich w Zalesiu prawie do końca powstania. Artylerzyści polscy, którzy mieli przejąć sprzęt, przybyli do Zalesia, gdy powstanie dogorywało. Węgrzy wyrażali z tego powodu ogromny szczerzy żal<sup>69</sup>.

Wielu księży kapelanów przeszło do historii z powodu swojego bohaterstwa, postawy pełnej poświęcenia i troski o bliźnich walczących z wrogiem. Wśród nich jest ks. prof. Jan Salamucha, znakomity filozof-logik, ochotniczy kapelan wrześnieowej obrony stolicy. W okresie okupacji działał w konspiracji i prowadził tajne wykłady, a przed powstaniem organizował służbę duszpasterską na Ochocie. Dwaj z jego księży, ks. Tadeusz Godziński i ks. Jan Morzycki, zginęli już w drugim dniu powstania<sup>70</sup>. Sam ks. Salamucha złożył w powstaniu najwyższą ofiarę, swoje życie. 11 sierpnia oddział AK ppor. Gołębiowskiego ps. "Stach" przeszedł kanałami z bloku mieszkalnego pomiędzy ul. Milanowskiego 24, Filtrową i Wawelską do Śródmieścia. Powstańcy nie mogli dłużej bronić się w tamtym miejscu, gdyż kończyła im się amunicja i granaty. Pod fundamentami gmachu dokonano przekopu do wjazdu kanału. Oddział w sile około 160 ludzi został pobłogosławiony przez ks. Salamuchę. Sam kapelan pozostał na miejscu, zasypał właz ziemią, pozacierał wszystkie ślady. Postanowił zostać z mieszkańcami domu. O zmroku bramą od ul. Wawelskiej wdarli się do bloku Ukraińcy, często bardziej okrutni od Niemców. Zastrzelili wszystkich mężczyzn, a wśród nich ks. prof. Salamuchę, bohaterskiego kapelana<sup>71</sup>.

Ważną rolę wśród kapelanów powstańczych odgrywał ks. Walerian Pączek, pallotyn, ps. „Germen”. Był on dziekanem Grupy „Północ”, dowodzonej przez płk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego”. Działał na Starym Mieście. Otrzymał zadanie dokonania inspekcji oddziałów i uzupełnienia brakującej kadry kapelanów<sup>72</sup>. Dowiedział się, że 1 sierpnia młodzi ludzie nie wytrzymali nerwowo na Żoliborzu i strzelanina zaczęła się przedwcześnie. Być może to m.in. tłumaczy zaskoczenie związane z wybuchem powstania, o którym wcześniej była mowa. Ks. Pączek podał, że w wyniku tej strzelaniny na Żoliborzu ks. płk Zygmunt Trószczyński postanowił wspomóc młodych powstańców. Ubrał się w komżę i pod gradem kul z koszar wojskowych zaopatrywał rannych<sup>73</sup>. Ks. Pączek na Starówce miał kłopoty z uzupełnianiem stanu osobowego kapela-

<sup>69</sup> J. S t ę p i e ń, *Wspomnienia z lat okupacji*, s. 290-294.

<sup>70</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 278.

<sup>71</sup> *Kościół a Powstanie Warszawskie. Dokumenty, relacje, poezja*. Red. M. M. D r o z d o w s k i. Warszawa 1994, s. 226.

<sup>72</sup> F. S t o p n i a k, *Kapelani wojskowi w Powstaniu...*, s. 12.

<sup>73</sup> W. P ą c z e k, *Ze wspomnień kapelana*. Wrocławski Tygodnik Katolików. R. 1966, nr 37, s. 4.

nów. Postanowił zwrócić się o pomoc do warszawskich zakonów. Do Grupy „Północ” włączyło się 15 kapelanów<sup>74</sup>. Najbardziej znani wśród nich to jezuiti: ks. Tomasz Rostworowski ps. „Tomasz” – kapelan szpitali wojskowych i oddziałów harcerskich na Starówce oraz ks. Józef Warszawski ps. „ojciec Paweł” ze zgrupowania „Radosław”<sup>75</sup>. Ks. Tomasza zawsze można było zobaczyć na najbardziej zagrożonych odcinkach, w najcięższym ogniu. Zнали go wszyscy obrońcy i mieszkańcy Starówki. Chodził spokojnie, z odkrytą głową, kule się jakby go nie miały. Często znosił rannych z pola walki. Chodził po szpitalach, podziemiach i wszędzie, gdzie cierpieli ranni. Powstańcy za nim przepadali, zwłaszcza że w chwilach, gdy ogień się uciszał, zbierał u siebie żołnierzy. Zasiadał wtedy do fortepianu, a był utalentowanym muzykiem, i śpiewał z nimi radosne piosenki. Byli mu zawsze wdzięczni za te chwile wytchnienia pozwalające na oderwanie się od dramatycznej rzeczywistości<sup>76</sup>.

Natomiast „Ojciec Paweł”, czyli ks. Józef Warszawski, wsławił się niezwykłą odwagą, ratując życie młodych żołnierzy i sanitariuszek, którzy właściwie stali już przed SS-manem z wymierzonym w nich ckm-em. Zostali złapani wraz ze swoim kapelanem podczas usiłowania przedarcia się do Śródmieścia. „Ojciec Paweł” opuścił podniesione ręce i poszedł w kierunku lufy karabinu maszynowego. Doskonale władając językiem niemieckim, mógł porozumieć się z hitlerowskim dowódcą. Prosił o potraktowanie powstańców jako jeńców wojennych, zwłaszcza, że wcześniej uzyskał takie zapewnienie. To przyniosło skutek, a postawa kapelana wzbudziła podziw nawet u Niemców. Uratował on od śmierci 120 osób ze zgrupowania „Radosław”<sup>77</sup>. Dziekan na Starym Mieście, ks. Pączek, miał do dyspozycji jeszcze kilkunastu innych odważnych kapelanów-zakonników. W tym rejonie walk służby kapelańskie były dość dobrze zorganizowane. Ks. dziekan otrzymał polecenie rejestrowania zabitych i oznaczania miejsc ich pochówku<sup>78</sup>.

Miało to ogromne znaczenie, ale nie wszędzie było możliwe do przeprowadzenia. Na innych odcinkach powstania sytuacja organizacyjna duszpasterstwa była trudniejsza. Potwierdza to w swoich wspomnieniach ks. Antoni Czajkowski, kapelan zgrupowania „Chrobry”, walczącego w Śródmieściu. Wobec braku księży zdarzało się, że sami żołnierze grzebali swoich zabitych kolegów tam, gdzie padli. Mimo próśb składanych pisemnie przez ks. Kowalczyka nie zawsze duchowni parafialni zgłaszali się do oddziałów. Bywało, że odzew był niewielki<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> F. Stopniak, *Kapelani wojskowi w Powstaniu...*, s. 12.

<sup>75</sup> W. Pączek, *Ze wspomnień kapelana*, s. 4.

<sup>76</sup> *Kościół a Powstanie...*, s. 280-281.

<sup>77</sup> R. Czugajewski, *Umiłował do końca...*, s. 27-28.

<sup>78</sup> F. Stopniak, *Kapelani wojskowi w Powstaniu...*, s. 13.

<sup>79</sup> A. Czajkowski, *Po dwakroć na barykadach Warszawy. W: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humeniński. Warszawa 1984, s. 424.

Wstrząsające są wspomnienia ks. Czajkowskiego o żołnierzach-dzieciach, kilkunastoletnich harcerzach, którzy bronili wysuniętego posterunku przy zbiegu ulic Towarowej i Łuckiej. Mimo nieustannego niemal ostrzału zawsze podejmowali odwiedzającego ich kapelana z uśmiechem na ustach, śpiewając piosenki harcerskie i powstańcze. Wielu z nich poniosło wkrótce śmierć. Ks. kapelan Czajkowski obsługiwał we wrześniu sąsiednie oddziały, gdyż np. oddział kpt. Grzybowskiego (Wacława Zagórskiego) stracił swojego dzielnego kapelana ks. kpt. Piotra Kowalczyka ps. „Oracz”. Zginął on 16 września, idąc do ciężko chorej osoby na ul. Śliskiej. Pocisk artyleryjski urwał mu lewą nogę, a w głowie utkwilo wiele odłamków<sup>80</sup>. W Śródmieściu również posługiwał powstańcom ks. mjr Jan Skrzeczkowski ps. „Jawor”. Opiekował się żołnierzami i ludnością cywilną. Dawał wszystkim lekcje głębokiej wiary w Opatrzność i niepospolitej odwagi. Po latach jego dowódca wspominał go z wielkim sentymentem<sup>81</sup>.

Inny kapelan ze Śródmieścia, ks. Jan Smogorzewski z IV zgrupowania „Gurt”, musiał czołgać się w sutannie z teczką w zębach, aby dotrzeć na swoją kwaterę przy ul. Złotej. Było to na samym początku powstania, gdy dowództwo zgrupowania zmieniło swoją siedzibę. Sam ks. kapelan został poważnie ranny dnia 26 sierpnia na ul. Zielnej. Groziła mu śmierć z upływu krwi. W strasznych warunkach leżał najpierw w klinice Webera przy ul. Chmielnej. Kiedy był już rekonwalescentem, przeżył wielką tragedię pożaru szpitala przy ul. Foksal. Trzy duże niemieckie pociski trafiły w szpital. Wybuchła panika. Wielu ludzi wówczas zginęło, niektórzy nie zdołali się wydostać przez jedyne drzwi wyjściowe, które były potwornie oblegane. Ci, którzy przedostali się do ogrodu, znaleźli się w nowym niebezpieczeństwie. Hitlerowcy opanowali teren szpitala i okolice. Ks. Smogorzewski udzielił wszystkim absencji generalnej na godzinę śmierci. Byli przekonani, że czeka ich rozstrzelanie. Stał się jednak cud! Okazało się, że wśród jednostek niemieckich byli żołnierze węgierscy. I to oni wybroniли przerażonych Polaków. Niemcy odstąpili<sup>82</sup>. To już drugi opisany tu przypadek ogromnej życzliwości Węgrów wobec powstańców i ludności cywilnej.

Kapelan oddziału AK kpt. Gołędzinowski, ks. Ignacy Subera<sup>83</sup>, obsługiwał m.in. dwa szpitale – przy ul. Lwowskiej i w gimnazjum dolorystów. W swoich wspomnieniach mówi o pladze nękającej powstańców – hitlerowskich strzelcach wyborowych. Ksiądz miał okazję przekonać się na sobie, jak precyzyjni

<sup>80</sup> Tamże

<sup>81</sup> Zob. T. Poraj – Gruszczyński, *Kapelani Powstania Warszawskiego*. Łódź. R. 6: 1988, nr 33, s. 11.

<sup>82</sup> J. Smogorzewski, *Kartki z Powstania. Wspomnienia kapelana*. Wrocławski Tygodnik Katolików. R. 1980: nr 31, s. 6.

<sup>83</sup> Zob. M. Fąka, J. Mandziuk, *Subera Ignacy*. W: *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1981-1993*. Red. J. Mandziuk. T. 8. Warszawa 1995, s. 554-556.

byli ci ukryci zamachowcy. Na szczęście został trafiony w bilet, gdy dosłownie na moment wychylił się ponad barykadę. Wiele kłopotów mieli warszawiacy z tzw. „gołębiarzami”. Byli to Volksdeutsche w cywilnych ubraniach, ukryci na dachach domów, którzy strzelali do przechodniów. Powstańcy dbali jednak, aby „oczyszczać” teren z tego typu zagrożeń<sup>84</sup>.

Kapelani w czasie powstania byli przede wszystkim duszpasterzami. W relacjach powtarzają się zapisy o udzielaniu ślubów powstańcom, asystowaniu przy konwersjach, udzielaniu chrztów, sporządzaniu spisów poległych. Ale obok pracy duszpasterskiej byli także sanitariuszami. Ks. Julian Górecki ps. „Herba”, oblat i kapelan okolicznościowy, stale nosił przy sobie oleje św. i środki opatrunkowe. Zawsze służył pomocą rannym. Tak samo ks. Stefan Sydry. Opatrzył rannych w czasie szturm na Cytadelę, brał udział w montowaniu radiostacji powstańczej, starał się o żywność i lekarstwa, ukrywał różne druki i broń<sup>85</sup>. Takich księży w powstaniu było naprawdę wielu.

W Powstaniu Warszawskim zginęło ponad 40 kapelanów. Jako pierwszy krótko po godzinie „W” zginął 1 sierpnia ks. Tadeusz Burzyński z diecezji łódzkiej. Stało się to na Powiślu. Został zabity serią z ckm w chwili, gdy udzielał ostatniego namaszczenia konającemu na ulicy mężczyźnie. Pod gruzami zbombardowanej kamienicy zginął kapelan IV Rejonu Obwodu Śródmieście – ks. Wiktor Potrzebski ps. „Corda”, do wybuchu wojny dyrektor gimnazjum w Grodnie<sup>86</sup>.

Wymieńmy jeszcze przynajmniej niektóre nazwiska poległych kapelanów-powstańców: ks. Leon Adamski, wikariusz parafii Uniejów i prefekt szkół warszawskich; ks. Hieronim Brzozowski, neoprezbiter, zamordowany 15 września na Żoliborzu; o. Jan Czartoryski, dominikanin, kapelan szpitala powstańczego na Tamce, także rozstrzelany; ks. Rajmund Dardziński, pallotyn, zginął 20 sierpnia na Starówce; ks. Tadeusz Głąb, salezjanin, rozstrzelany 12 sierpnia; ks. Stanisław Klimczak, kapelan Zakładu Wychowawczego im. S. Jachowicza, rozstrzelany 2 września za współdziałanie z powstańcami; ks. dr Stanisław Kopij, profesor Seminarium Duchownego w Pińsku, zginął od pocisku artyleryjskiego; o. Aleksander Pieńkosz, jezuita, zginął 28 sierpnia pod gruzami szpitala sióstr elżbietanek; ks. Edward Zalewski, proboszcz parafii Kobylin i dziekan, wysiedlony z diecezji poznańskiej<sup>87</sup>. Niech to nam wystarczy. Znaleźli się oni w liczbie ponad 20 tys. żołnierzy AK, którzy zginęli w walce lub zaginęli. Fakt, że straty Niemców w Powstaniu Warszawskim były jeszcze wyższe, nie zmniejszał rozmiarów klęski<sup>88</sup>.

<sup>84</sup> I. Subera, Na fali wspomnień. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humeński. Warszawa 1984, s. 446.

<sup>85</sup> F. Stopniak, *Kapelani wojskowi w Powstaniu...*, s. 17.

<sup>86</sup> J. Ślaski, *Kapelani Polski Walczącej*. Królowa Apostołów. R. 47: 1983, nr 7/8, s. 18.

<sup>87</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 439-441.

<sup>88</sup> W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, s. 309.

Powstanie Warszawskie oprócz dziesiątek tysięcy ofiar przyniosło zagładę stolicy i bezpowrotną utratę nagromadzonych w niej dzieł sztuki i archiwalnych skarbów. Gdyby pomoc została udzielona w odpowiednim czasie i gdyby nie zwyczajna nienawiść i zimna gra polityczna Sowietów, a przy tym i polskich komunistów, zapewne wydarzenia warszawskie przybrałyby inny obrót.

Na naszą cześć i pamięć zasługują także inni, ci, którzy nie walczyli w Powstaniu Warszawskim, ale tworzyli struktury podziemnego państwa, aktywnie walcząc z okupantem. Wraz z nimi zaś ich duchowi opiekunowie, kapelani AK i innych ugrupowań.

### § 3. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i Armia gen. Andersa

Po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. wraz z biskupem połowym. przez Rumunię, Węgry, Jugosławię, Włochy i różnymi innymi drogami, przedostało się do Francji około 40 księży kapelanów<sup>89</sup>. Zwłaszcza na Węgrzech, gdzie władze zagwarantowały kapelanom całkowitą swobodę, duszpasterze wojskowi odegrali znaczącą rolę przy organizowaniu akcji przerzucania żołnierzy polskich do Francji i na Bliski Wschód. Księża przewozili korespondencję, rozkazy, paszporty i pieniądze. Wielkie zasługi na tym polu położyli m.in.: ks. płk Bronisław Michalski, ks. Czesław Rączaszek oraz kapelani rezerwy: ks. Stanisław Gromulski i ks. Stefan Pietruszka<sup>90</sup>.

W wyniku porozumień polsko-francuskich utworzono we Francji polską armię lądową. Składała się ona z 1 Dywizji Grenadierów, 2 Dywizji Strzelców Pieszych, 1 Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, Batalionu Pancerno-Motorowego, Centrum Wyszkożenia, niektórych jednostek 3 i 4 Dywizji Piechoty oraz lotnictwa. Wszystkie jednostki polskie we Francji otrzymały swoich kapelanów. Część księży z rumuńskich i węgierskich obozów dla internowanych, wraz z żołnierzami przez Grecję przedostała się do Syrii, gdzie w kwietniu 1940 r. także po porozumieniu się gen. Sikorskiego z dowództwem francuskim, powstała Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich<sup>91</sup>.

Uchodźcom przebywającym czasowo w Rumunii i pragnącym przedostać się do Francji pomagał z wielką ofiarnością ks. abp Cortesi, nuncjusz apostolski przy rządzie polskim w Warszawie. Przebywał on wówczas w Bukareszcie. Pomagał w wyjeździe do Francji kapelanom, którym imienne wezwania przysyłał bp Gawlina. Pośredniczył także w uzyskiwaniu od ks. Augusta kard. Hlonda z Rzymu, odpowiednich instrukcji i brewiarzy<sup>92</sup>.

Duszpasterstwo wojskowe powstało we Francji już pod koniec października 1939 r. Wśród tamtejszych kapelanów byli nie tylko ci, którzy walczyli w kam-

<sup>89</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 263.

<sup>90</sup> J. Odziemkowski, S. Frątczak, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, s. 159.

<sup>91</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 263.

<sup>92</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 210.

panii wrześniowej w Polsce, ale także wielu młodych księży, których wybuch wojny zaskoczył poza granicami kraju na studiach lub misjach. Przeważnie byli to członkowie różnych zakonów. Sami tylko Oblaci Maryi Niepokalanej dali PSZ na Zachodzie 26 kapelanów<sup>93</sup>. Poza tym było jeszcze kilkunastu franciszkanów, kilku jezuitów, dominikanów, misjonarzy, karmelitów i innych<sup>94</sup>. Kampania francuska przebiegała w 1940 r. przy aktywnym udziale kapelanów z Polski. Kapelani 1 Dywizji Grenadierów, wśród nich ks. ppłk Ludwik Bombas, szef duszpasterstwa dywizji, ks. mjr Władysław Padacz oraz oblaci – ks. kpt. Ignacy Pluszczyk i ks. kpt. Konrad Stolarek, przeszli swój chrzest bojowy nad rzeką Saarą w czerwcu 1940 r. Niektórzy z nich dostali się do niewoli, dwaj z niej uciekli, a pozostali przeszli z dywizją do Szwajcarii, gdzie zostali internowani<sup>95</sup>.

Pierwszą polską jednostką sformowaną we Francji, która rozpoczęła walkę z Niemcami, była Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich. Po napaści Niemiec na Danię i Norwegię, w kwietniu 1940 r. wyruszyła w składzie korpusu ekspedycyjnego na pomoc Norwegii. Jej dziekanem był ks. kpt. Antoni Warakomski, któremu pomagali – ks. kpt. Józef Król i ks. kpt. Karol Brzoza. Ks. Warakomski zapisał się na trwałe do historii jako obrońca Sztandaru Brygady. Uczestniczył w bitwie morskiej o Narwik, a po powrocie do Francji musiał wraz z grupą strzelców uciekać przed Niemcami. W międzyczasie bowiem zajęli oni Paryż i 2/3 terytorium Francji znalazło się pod okupacją. Z płachtą sztandaru w plecaku, na małym holowniku „Albertville” przedostał się na Wyspy Brytyjskie<sup>96</sup>. Przekazał go potem zwierzchnikom w Plymouth, dokąd dostał się w stanie niemal kompletnego wyczerpania. Wraz z nim do Anglii przybyło 600 Podhalan<sup>97</sup>. W uznaniu zasług bojowych w Norwegii i Francji, ks. Warakomski otrzymał 21 lipca 1940 r. z rąk gen. Sikorskiego, Krzyż Walecznych. Zresztą nie odebrał tego odznaczenia sam, także ks. kpt. Król i inni Strzelcy Podhalańscy otrzymali Krzyże Walecznych<sup>98</sup>. W Norwegii obaj walczyli na pierwszej linii, obsługiwali rannych, a ks. Warakomski wziął nawet do niewoli jeńców<sup>99</sup>. Tego samego dnia gen. Fleischer nadał w imieniu króla norweskiego polskim Podhalanom za bohaterską postawę pod Narwikiem przywilej noszenia przy mundurze sznura o barwach narodowych Norwegii ze złotym lwem na lewym ramieniu<sup>100</sup>. Trzeci z wymienionych wcześniej księży – kapelan Brygady Pod-

<sup>93</sup> J. Pielorz, *Oblaci polscy 1920-1970. Zarys dziejów Prowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej z okazji 50-lecia istnienia*. Rzym 1970, s. 86-88.

<sup>94</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 263.

<sup>95</sup> Tamże, s. 264-265.

<sup>96</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 231-233.

<sup>97</sup> A. Warakomski, *Z Brygadą Strzelców Podhalańskich pod Narwik*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych*. Red. J. Humeński. Warszawa 1969, s. 199.

<sup>98</sup> Tamże, s. 202-203.

<sup>99</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 264.

<sup>100</sup> A. Warakomski, *Z Brygadą Strzelców...*, s. 204.

halańskiej, ks. kpt. Karol Brzoza, oblat, nie mógł przedostać się od razu z kolegami do Anglii. Przybył tam dopiero po wielu przygodach przez Hiszpanię i Portugalię. Także i on otrzymał Krzyż Walecznych. Wkrótce został w Anglii kapelanem marynarki wojennej<sup>101</sup>.

Z czołowych postaci kampanii francuskiej, wspomnieć należy ks. Antoniego Sawickiego, kapelana 1 Wileńskiego Pułku Artylerii Lekkiej. Cały czas przebywał on na froncie. Po kapitulacji Francji z grupą żołnierzy polskich próbował przedrzeć się na tereny nieokupowane. Próba ta powiodła się, chociaż kosztowała wszystkich wiele trudu. Trwała aż 18 dni. Ks. Sawicki został później kapelanem Kompanii Roboczych, które składały się ze zdemobilizowanych polskich żołnierzy. Współpracował on ściśle z Francuskim Ruchem Oporu<sup>102</sup>. Zresztą, za całą swoją postawę w kampanii francuskiej oraz za ofiarność i odwagę w pełnieniu kapelańskiej służby otrzymał odznaczenia bojowe – francuski „Croix de Guerre” i Krzyż Walecznych<sup>103</sup>.

Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich przekroczyła po upadku Francji, rankiem 30 czerwca 1940 r. granicę Syrii i udała się przez Palestynę do Egiptu. Brygada składała się z żołnierzy-ochotników, którzy różnymi drogami przedostali się do Syrii. Byli to żołnierze ogromnie twardzi, zdecydowani walczyć z wrogiem mimo tak wielkiej odległości od Ojczyzny. Wykazali to dobitnie podczas obrony pustynnej, nadmorskiej twierdzy Tobruk<sup>104</sup>. Stan osobowy brygady to 5 tys. ludzi, w tym 8 kapelanów. Przez 4 miesiące księża kapelani: Józef Joniec, Rafał Grządziel, Leon Łomnicki, Jan Malinowski, Stanisław Nowak, Józef Słapa, Karol Świętoń i Rudolf Sawerna dzielili trudy walki ze swoimi żołnierzami. Temperatura dochodziła do 40 stopni, wiały bardzo gorące wiatry pustynne, a w okopach i schronach pełno było robactwa<sup>105</sup>. W pustyni libijskiej obchodzono Boże Narodzenie 1941 r. Połową Pasterkę odprawił ks. kapelan Józef Słapa. Pod koniec kwietnia 1942 r. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich przerwana została znów na Bliski Wschód, do Palestyny. Odbывała się tam reorganizacja i uzupełnianie polskich jednostek żołnierzami przybyłymi z terenów ZSRR wraz z Armią gen. Andersa<sup>106</sup>.

Armia Polska w ZSRR powstała na mocy układu z 30 lipca 1941 r. podpisanego w Londynie przez premiera rządu RP na obczyźnie i naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego oraz ambasadora sowieckiego Iwana Majskiego<sup>107</sup>. Dowództwo nad armią miał objąć gen. Władysław Anders, przetrzymywany od

<sup>101</sup> J. Pi e ł o r z, *Oblaci polscy...*, s. 87.

<sup>102</sup> S. P o d ł e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 230.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 265.

<sup>105</sup> S. P o d ł e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 241.

<sup>106</sup> Tamże, s. 242.

<sup>107</sup> J. H u m c ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe Armii Polskiej w ZSRR*. Cz. 1. Przegląd Powszechny. R. 1988, nr 7-8, s. 74.



końca września 1939 r. przez NKWD w więzieniu na Łubiance<sup>108</sup>. Operacyjnie miała ona podlegać Naczelnemu Dowództwu Armii Radzieckiej, organizacyjnie zaś Naczelnemu Dowództwu Polskich Sił Zbrojnych w Londynie.

Wszystko to było konsekwencją najazdu wojsk hitlerowskich na ZSRR 22 czerwca 1941 r. Zmieniła się wtedy nieco opcja rządu sowieckiego, który przywrócił zerwane w 1939 r. stosunki dyplomatyczne z Polską<sup>109</sup>.

Armia Polska w ZSRR rozpoczęła formowanie 24 sierpnia 1941 r. Tworzyli tę armię ludzie przybywający niejednokrotnie z łagrów, więzień i miejsc przymusowego osiedlenia. Wywożono bowiem masowo Polaków, zwłaszcza polską inteligencję, ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej w latach 1940-1941. Marzyli oni o walce za wolną Polskę. Wielu z nich w potwornych warunkach podróżowało do miejsca formowania całymi miesiącami. Wielu, wycieńczonych wcześniej przejęciami, nigdy nie dotarło na miejsce. Umierali z zimna, głodu i chorób w pociągach i na dworcach, gdzie nieraz trzeba było czekać tygodniami na połączenia kolejowe<sup>110</sup>.

Szefem sztabu tworzącej się armii był pułkownik, a później generał Leopold Okulicki. Szefem zaś duszpasterstwa katolickiego, czyli naczelnym kapłanem, został mianowany dnia 4 września 1941 r. ks. prałat Włodzimierz Cieński z diecezji lwowskiej, były działacz konspiracyjny ruchu oporu, więzień Butyrek i Łubianki. Otrzymał jednocześnie stopień majora. Nominacja ta była zaskoczeniem dla samego ks. Cieńskiego, zwłaszcza że nigdy wcześniej nie był on kapłanem wojskowym<sup>111</sup>. Poza tym biskup polowy wydał trzy dekrety, z których pierwszy zawierał mianowanie ks. płk. Czesława Wojtyniaka, zawodowego kapłana dawnej Kurii Polowej WP, wikariuszem generalnym PSZ w ZSRR, drugi stwierdzał, że w razie nieobecności na tym terenie ks. Wojtyniaka dziekanem powstającej armii ma zostać były kapłan Legionów – ks. płk Józef Panaś<sup>112</sup>. Najciekawszy był trzeci dekret upoważniający gen. Andersa w razie nieobecności także ks. Panasia do mianowania na to stanowisko najstarszego stopniem obecnego tam kapłana wojskowego lub tego, kogo generał uzna za odpowiedniego, do czasu zatwierdzenia go przez biskupa polowego. Gen. Anders zrealizował trzeci dekret, gdyż ks. Panaś zginął w kwietniu 1940 r., a ks. Wojtyniak, jak się później okazało, poniósł śmierć w Katyniu<sup>113</sup>. Nowego szefa duszpasterstwa generał znał osobiście i bardzo go szanował, stąd nie wahał się z nominacją. Ks. Cieński wkrótce został zatwierdzony<sup>114</sup>. Jednym z pierw-

<sup>108</sup> W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, s. 268.

<sup>109</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii...*, cz. 1, s. 74.

<sup>110</sup> W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, s. 268.

<sup>111</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii...*, cz. 1, s. 77.

<sup>112</sup> Zob. J. Hulewicz, *Panaś Józef. W: Polski Słownik Biograficzny*. T. 25: 1980, s. 113; bibliogr.

<sup>113</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii...*, cz. 1, s. 77.

<sup>114</sup> Tamże.

szych kapelanów, którzy pojawili się przy ks. Cieńskim, był ks. Tadeusz Walczak, jezuita, dawny prefekt szkół jezuickich w Chyrowie i działacz podziemia, także były więzień Łubianki<sup>115</sup>.

Kwatera Armii Polskiej znajdowała się w Buzułuku. Tam też miały swoją siedzibę biura Duszpasterstwa Katolickiego WP. Miejscowość ta leżała na szlaku kolejowym między Kujbyszewem a Aktiubińskiem w okolicy równinnej i prawie pustynnej. Warunki były niezmiernie ciężkie. Mróz dochodził do 50 stopni. Żołnierze byli źle ubrani i niedożywieni, ale czuli się nareszcie wolni i potrzebni.

Ks. Cieński przybył do Buzułuku 9 września 1941 r., w towarzystwie m.in. generałów: Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza i Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Sztab urzędował w dużym murowanym domu, dawnym klubie ziemianstwa<sup>116</sup>. Gdy ks. mjr Cieński zgłosił się w sztabie, pracowało w nim już kilku księży, z których utworzył quasi-kurię połową. Jego zastępcą został ks. Kazimierz Kozłowski, ogromnie zaangażowany w organizację duszpasterstwa w Armii Polskiej w ZSRR. On też prowadził całą dokumentację biura duszpasterstwa, organizując ją od podstaw. Historykiem duszpasterstwa został ks. dr Kamil Kantak, który zajął się jednocześnie redagowaniem wychodzących z biura duszpasterstwa pism<sup>117</sup>.

Wkrótce nastąpił przydział kapelanów do poszczególnych dywizji. Proboszczem 5 Dywizji Piechoty, która kwaterowała kilkaset kilometrów od Buzułuku, został ks. ppłk Teofil Wdzięczny, kapelan zawodowy. Przybył on z obozu jenieckiego w Giazowcu. Przez jakiś czas przebywał również w Kozielsku. Kapelanami poszczególnych pułków tej dywizji zostali księża: Wiktor Judycki z archidiec. wileńskiej, założyciel Związku Oficerskiego „Marianum”; Bolesław Godlewski z diec. łomżyńskiej; Antoni Manturzyk z archidiec. wileńskiej; wspomniany wcześniej jezuita Tadeusz Walczak; Stefan Kiwiński z archidiec. wileńskiej i Stefan Gąsiorek z archidiec. lwowskiej. Proboszczem 6 Dywizji Piechoty, którą dowodził gen. Tokarzewski-Karaszewicz, został ks. mjr Franciszek Tyczkowski, zwolniony z Łubianki w lipcu 1941 r., były szef 1 Dywizji Piechoty Legionów. Kapelanami poszczególnych pułków zostali księża: Tadeusz Hucul pochodzący z okolic Lwowa, obywatel kanadyjski; Czesław Kulikowski, Nikodem Dubrówka, Jan Chrzęszcz – wszyscy pochodzący z archidiec. wileńskiej; Maciej Wojciechowski z diec. łuckiej; Michał Wilniewicz z diec. pińskiej i o. Augustyn Huczyński, karmelita. Proboszczem 7 Dywizji Piechoty, dowodzonej przez gen. Szyszko-Bohusza, który przybył z Londynu wslawiony walkami w Norwegii i Francji, mianowano ks. Stefana Zajkowskiego, byłego referenta Sądu Kurii

<sup>115</sup> T a m ż e, s. 79.

<sup>116</sup> K. K a n t a k, *L'Aumonerie Militaire Polonaise en URSS (1941-1942)*. *Sacrum Poloniae Millennium*. T. 8-9: 1962, s. 440.

<sup>117</sup> J. H u m c i Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii...*, cz. 1, s. 80.

Polowej. W biurze szefostwa duszpasterstwa prowadził on także sprawy małżeństw wojskowych. Ponadto pracowali w dywizji: ks. Bronisław Siepak, ks. Bolesław Martynelis i ks. Kajetan Sufranowicz – z archidiec. wileńskiej; ks. Franciszek Tomasik, salezjanin; księża: Juliusz Kaczorowski, Adam Wróbel, Antoni Hołyński i Tadeusz Fedorowicz<sup>118</sup> – z archidiec. lwowskiej; ks. Jan Gózdź, oblat; o. Brunon Woźniak, bernardyn i ks. dr Kamil Kantak z diec. pińskiej<sup>119</sup>. Z biegiem czasu wszystkie szpitale polowe otrzymały swoich kapelanów, a kapelanem Szpitala Głównego został ks. Michał Wilniewicz.

Wszystkie stanowiska dowódcze w duszpasterstwie przydzielono kapelanom zawodowym, inne zaś kapelanom rezerwy. Każdy nowo przybyły do wojska ksiądz otrzymywał stopień kapitana. Nowi księża przybywali prawie codziennie<sup>120</sup>. Wkrótce znalazło się tam ponad 50 dawnych kapelanów wojskowych. Razem z kapelanami rezerwy księży diecezjalnych i zakonnych było w armii około 150<sup>121</sup>.

Należy jeszcze wspomnieć o duszpasterzach innych wyznań. Wśród nich byli kapelani greko-katoliccy i prawosławni, a także rabini żydowscy. Jednym z kapelanów unickich był o. Piotr Sywak, bazylianin. Kapelanów prawosławnych było również kilku, a ich szefem był ks. mjr Kurilas. Duszpasterstwem wyznania mojżeszowego kierował rabin dr Rubner<sup>122</sup>.

Kapelani prowadzili wśród żołnierzy i ich rodzin systematyczną katechizację, obejmując szczególną opieką dzieci. Bardzo potrzebna była wówczas pomoc charytatywna dla przesiedlonych polskich rodzin. Starali się pomóc wszystkim potrzebującym, choć sami posiadali bardzo niewiele<sup>123</sup>. Istotne znaczenie miała też praca wychowawcza i edukacyjna wśród żołnierzy, którzy z wielkim napięciem oczekiwali włączenia się do walki.

Niezastąpioną pomoc mieli duszpasterze ze strony kobiet, a zwłaszcza siostr zakonnych zatrudnionych w Pomocniczej Służbie Kobiet. Dbały one o bieliznę i szaty liturgiczne, wystrój kaplic i ołtarzy. Pomagały również księżom w pracy z dziećmi<sup>124</sup>.

---

<sup>118</sup> Ks. Tadeusz Fedorowicz w grudniu 1941 r. został wysłany przez ks. Włodzimierza Cieciskiego do obsługi rodzin wojskowych w Kazachstanie. Pozostał w ZSRR i nie wyszedł z Armią Andersa na Bliski Wschód. Swoje przeżycia opisał w książce pt. *Drogi Opatrzności*, wyd. Lublin 1992.

<sup>119</sup> J. H u m e Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii...*, cz. 1, s. 82.

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu...*, s. 53. Liczba ta jest zapewne zawyżona, gdyż wśród zakonników byli także bracia bez święceń kapłańskich, nie pełniący funkcji kapelanów wojskowych.

<sup>122</sup> K. K a n t a k, *L'Aumonerie Militaire...*, s. 341.

<sup>123</sup> J. H u m e Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe...*, cz. 1, s. 85

<sup>124</sup> T a m ż e, s. 86.

W grudniu 1941 r. przybył do ZSRR gen. Władysław Sikorski. Żołnierze witali go z ogromnym entuzjazmem. Odwiedził on dowództwo WP w Buzułuku i uczestniczył w nabożeństwach polowych. Witął go ks. mjr Franciszek Tyczkowski, dawny legionista, przekazując generałowi słowa pełne wiary w powrót do Ojczyzny. Wypowiedział je w imieniu wszystkich żołnierzy<sup>125</sup>.

Wkrótce rozrastające się ciągle Wojsko Polskie przeniesione zostało do autonomicznych republik Uzbekistanu i Kirgizji. W 8 Dywizji Piechoty im. gen. Rakowskiego, formowanej początkowo w Pachcie, a potem w Czok-Pak w Kirgizji, szefem duszpasterstwa został ks. ppłk Wiktor Judycki, w 9 DP organizowanej pod Ferganą w Tadżykistanie – ks. kpt. Jan Cibor z diec. sandomierskiej. 10 DP w Ługowie nie miała początkowo swoich kapelanów, obsługiwali ją początkowo kapelani innych dywizji. Kilku kapelanów, jak np. ks. Kapusta i ks. Teodorowicz, pozostało w Buzułuku wraz z polską ludnością, która nie mogła wyjechać z wojskiem na południe. Poza tym kilku kapelanów zmarło<sup>126</sup>.

W czerwcu 1942 r. do Jangi- Julu przybył biskup polowy Józef Gawlina w mundurze generała WP<sup>127</sup>. Towarzyszył mu jego osobisty kapelan o. Bronisław Chrostowski, dominikanin<sup>128</sup>. Powitał ich gen. Anders i inni sztabowcy, a z ramienia duszpasterstwa wojskowego zastępca ks. Cieńskiego (który wtedy był chory), ks. Tadeusz Kozłowski, jezuita<sup>129</sup>. Dla wyjaśnienia potrzebna jest informacja, że właśnie w Jangi-Julu pod Taszkentem miało swoją siedzibę dowództwo armii. Bp Gawlina spotykał się potem z kapelanami, o których wyrażał się z wielkim szacunkiem i podziwem. Twierdził wręcz, że to, jak sobie radzą w tych warunkach, może być wzorem dla przyszłych pokoleń kapłańskich<sup>130</sup>.

<sup>125</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 247.

<sup>126</sup> J. Humeniński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii...*, cz. 2, s. 293.

<sup>127</sup> Ks. bp Józef Feliks Gawlina (1892-1964). Po wizytacji Armii Polskiej w ZSRR udał się na Bliski Wschód do oddziałów polskich formowanych w Iraku, Palestynie i Egipcie. W czasie walk o Monte Cassino był kapelanem liniowym w Sanitarnym Ośrodku Ewakuacyjnym. Za kampanię włoską został odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari III kl. i Krzyżem Walecznych. Po wojnie mianowany przez Piusa XII arcybiskupem i ordynariuszem przebywających w Niemczech Polaków. W 1962 r. Jan XXIII powołał go do Komisji Soborowej d.s. Biskupów i Diecezji. Zmarł w Rzymie. Pochowano go na cmentarzu wojskowym pod Monte Cassino. P. T a r a s, *Gawlina Józef Feliks. W: Encyklopedia Katolicka*. T. 5. Lublin 1989, szp. 897-898, bibliogr. Zob. K. Kosicki, *Duszpasterstwo wśród Polaków w Niemczech w latach 1945-1950*. Lublin 1993, passim;

<sup>128</sup> Zob. Z. M a z u r, *Chrostowski Marcin Bronisław. W: Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1984*. Red. L. G r z e b i c i ń. T. 5. Warszawa 1983, s. 213-214.

<sup>129</sup> J. Humeniński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii...*, s. cz. 2, s. 295.

<sup>130</sup> W. C i e ń s k i, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego w latach 1941-1945 od Związku Radzieckiego do Wielkiej Brytanii*. Duszpasterz Polski Zagranicą. R. 37: 1986, nr 1, s. 120.

Blisko 5500 żołnierzy przystąpiło podczas wizyty biskupa do sakramentu bierzmowania w ciągu 10 tygodni – od granic Turkmenii po granice Chin. W dzień św. Władysława 27 czerwca bp Gawlina przyjął do kościoła rzymskokatolickiego samego gen. Władysława Andersa, który dotąd był chrześcijaninem wyznania ewangelickiego. Poza tym biskup wyświęcił na kapłanów trzech kleryków najbardziej zaawansowanych w studiach teologicznych. Po rekolekcjach, które przeprowadził z nimi ks. Kucharski, święcenia kapłańskie otrzymali: dwaj marianie – Zygmunt Dzierżek i Bolesław Jakimowicz oraz Antoni Jankowski<sup>131</sup>. Oczywiście zasilili oni od razu kapelańskie szeregi. Ponadto biskup rozmawiał z chorymi, dodawał im otuchy, pocieszał, rozdawał medaliki, krzyżyki, różańce i modlitewniki i udzielał materialnego wsparcia, mając na uwadze zwłaszcza dzieci w sierocińcach.

Już pierwsze miesiące 1942 r., potwierdziły złą wolę radzieckich „sprzymierzeńców”. Nowe miejsce zakwaterowania polskiej armii było fatalne pod względem klimatycznym. Ciągłe wybuchały epidemie tyfusu, ogromna była śmiertelność wśród żołnierzy. Mimo osiągnięcia wiosną 1942 r. stanu prawie 70 tys. żołnierzy gen Anders nadal otrzymywał przydział jedynie na 40 tys. porcji żywnościowych. W marcu zredukowano nawet tę ilość do 26 tys.<sup>132</sup>

Gen. Sikorski uważał, że armia budowana z takim trudem powinna wkroczyć na ziemie polskie i uczestniczyć w ich wyzwoleniu. Dotychczasowe stanowisko Stalina nie rokowało takich nadziei. Zaczęto więc myśleć o ewakuacji polskiego wojska z ZSRR i skierowanie go do walki z hitlerowcami na frontach zachodnich. Gdy w czasie jednej z kolejnych rozmów ze Stalinem gen. Anders poruszył tę sprawę, dyktator sowiecki bez zastrzeżeń zgodził się na natychmiastową ewakuację z ZSRR tych żołnierzy polskich, dla których nie wystarczało żywności. Objęła ona liczbę 33 tys. żołnierzy. Akcja ta zakończyła się w początkach kwietnia 1942 r. przy niebywale gorliwej pomocy sowieckiej<sup>133</sup>.

W ZSRR pozostało jednak ponad 40 tys. żołnierzy polskich. Na rozwiązanie tej sprawy wpłynęła trudna sytuacja Brytyjczyków w Afryce, gdzie w końcu maja 1942 r. gen. Rommel podjął nową ofensywę. Churchill starał się o zgodę Stalina na przekazanie mu polskiego wojska w celu wsparcia operacji brytyjskich. Dnia 2 lipca 1942 r., a więc jeszcze podczas pobytu biskupa polowego na terytorium sowieckim, wydano decyzję o przetrzuceniu Armii Polskiej do Iranu<sup>134</sup>. Sikorski starał się, aby wraz z wojskiem

<sup>131</sup> K. K a n t a k, *L'Aumonerie Militaire...*, s. 381.

<sup>132</sup> W. P r o n o b i s, *Polska i świat w XX wieku*, s. 270.

<sup>133</sup> Tamże.

<sup>134</sup> W. C i c h Ń s k i, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa...*, s. 117-133.

ewakuacja objęła także ich rodziny, przede wszystkim dzieci. Po ostatecznych ustaleniach liczba ewakuowanych wyniosła w sumie 110 tys. ludzi: 70 tys. wojskowych i 40 tys. członków ich rodzin. W końcowej fazie dodano jeszcze 5 tys. osób. Ostatni transport opuścił ZSRR 1 września 1942 r. Jechał nim biskup polowy, ks. mjr Cieński i kilku innych kapelanów<sup>135</sup>. W Aszchabadzie ks. bp Gawlina i ks. mjr Cieński wysiedli z pociągu, by odwiedzić tamtejszych Polaków. Zatrzymali się wśród nich przez dwa dni. Ochrztili wówczas razem wiele polskich dzieci, a biskup udzielił też sakramentu bierzmowania sporej liczbie rodaków. Dołączyli potem pośpiesznie do oddziałów załadowujących się na statki, którymi dotarli do Iranu, a potem do Iraku<sup>136</sup>.

Wówczas to miała miejsce pewna dziwna dezercja. Kierujący bazą załadowkową w Krasnowodsku ppłk Zygmunt Berling opuścił swoje stanowisko i ukrył się. Być może to wydarzenie wyjaśnia fakt, że już w 1940 r., razem z grupą polskich oficerów (w sumie było ich 13) przebywał w tzw. „willi szczęścia” w Małachówce pod Moskwą pod opieką NKWD. 22 czerwca 1941 r. w dniu ataku Niemców na ZSRR wysłał on do Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa gen. Wsiewołoda Mierkułowa list-deklarację wierнопoddania, wyrażając swoją gotowość służenia Sowieciom. Po ucieczce z Armii Andersa przebywał w Moskwie pod opieką płk. Kondratika z NKWD. Powtórnie złożył władzom sowieckim tzw. memoriał, w którym przedstawił swoje polityczne credo<sup>137</sup>. Był gotów stanąć na czele nowych polskich formacji wojskowych w ścisłej zależności od Stalina, co też po jakimś czasie zostało zrealizowane.

Tymczasem oddziały polskie formowały się w Iraku, Palestynie i w Egipcie. Do Iraku przesunięte zostały oddziały WP przebywające wcześniej w Palestynie pod dowództwem gen. Józefa Zająca. We wrześniu 1942 r. połączyły się one z wojskami gen. Andersa, tworząc Armię Polską Wschód. Dzięki nam duszpasterstwa tej armii pozostał ks. mjr Włodzimierz Cieński<sup>138</sup>. W Palestynie i w Egipcie dziekanem mianowano ks. mjr. Jana Brandysa, dotychczasowego szefa samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Na Bliskim Wschodzie znalazł się, mając już za sobą pobyt we Francji i pracę w ośrodku szkolenia WP w Coetquidan<sup>139</sup>. Wszystkie polskie formacje wojskowe na Bliskim Wschodzie utworzyły po jakimś czasie 2 Korpus Polski,

<sup>135</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii...*, cz. 2., s. 300.

<sup>136</sup> Tamże, s. 301.

<sup>137</sup> Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*. Warszawa 1993, s. 10-11.

<sup>138</sup> J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 266.

<sup>139</sup> Z. Zarzycka, *Brandys Jan*, s. 41.

<sup>140</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 249.

który był przygotowywany do udziału w kampanii włoskiej. W okresie od początku grudnia 1943 r. do połowy kwietnia 1944 r. oddziały polskie przerzucane były drogą morską z Północnej Afryki do Taranto i innych portów we Włoszech<sup>140</sup>.

W międzyczasie, tzn. 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem zginął premier i wódz naczelny gen. Władysław Sikorski<sup>141</sup>. Wszyscy zdawali sobie wówczas sprawę, jak wielką Polskę poniosła stratę. Już wtedy było wiadomo, że komuniści pozbyli się w tej sytuacji głównego przeciwnika, który nie przyjmował sowieckiej wersji o zamordowaniu polskich oficerów w Katyniu przez hitlerowców. Zresztą sprawa Katynia i rzekomej współpracy Polaków z hitlerowcami stała się jedną z przyczyn ponownego zerwania przez rząd sowiecki stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w maju 1943 r.<sup>142</sup> Gdy chodzi o okoliczności śmierci Sikorskiego, to nigdy nie udało się ustalić przyczyn awarii samolotu ani też autorów ewentualnego sabotażu.

Wróćmy zatem do omówienia kampanii włoskiej pod kątem udziału w niej polskich księży kapelanów. Pierwsze oddziały polskie weszły do akcji na terenie Włoch mniej więcej od 2 lutego 1944 r. Objęły one pozycje zajmowane dotychczas przez jednostki brytyjskie i francuskie w okolicach rzeki Sangro<sup>143</sup>. Kapelani już wtedy zaczęli mieć trudności przy spełnianiu swoich funkcji i nawiązywaniu łączności z żołnierzami z powodu górzystych odcinków frontu. Musieli więc korzystać z samolotów<sup>144</sup>. Mimo tych trudności księża kapelanów można było zawsze spotkać w batalionowych punktach opatrunkowych, na pierwszej linii i w czasie krótkich chwil odpoczynku.

Najważniejsza bitwa stoczona przez Polaków na ziemi włoskiej – to osławione Monte Cassino. 2 Korpus Polski, przerzucony z Afryki Północnej, otrzymał zadanie zdobycia prastarego klasztoru benedyktyńskiego na Monte Cassino wraz z pobliskimi wzgórzami. Niemcy uczynili z tego miejsca fortecę niezwykle trudną do sforsowania. Szef duszpasterstwa 2 Korpusu i wikariusz generalny biskupa polowego dla wojsk Środkowego Wschodu – ks. ppłk Cieński odpowiadał za zorganizowanie służby duszpasterskiej korpusu. Oprócz intensywnych ćwiczeń wojskowych w okresie przygotowawczym rozpoczęły się w poszczególnych oddziałach spowiedzi, poprzedzone krótkimi naukami religijnymi, które kapelani wygłaszali wieczorami i w czasie wolnym od zajęć. Żołnierze korzystali masowo ze spowiedzi i Komunii św., zdając sobie sprawę z powagi sytuacji i potrzebnej im w tym momencie siły moralnej oraz

<sup>141</sup> Zob. O. Terlecki, *General Sikorski*. T. 2. Kraków 1983.

<sup>142</sup> W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, s. 274.

<sup>143</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 249.

<sup>144</sup> J. Humieński, *Zarys historyczny...*, s. 56.

<sup>145</sup> F. A. Studziński, *Wspomnienia z bitwy o Monte Cassino*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humieński. Warszawa 1984, s. 179.

duchowego wsparcia<sup>145</sup>. Niezapomniany jest w naszej historii dzień 11 maja 1944 r. Wtedy rozpoczęło się natarcie. Zanim rozpoczęto atak w namiocie, przy ołtarzu polowym bp Gawlina odprawił Mszę św. w intencji zwycięstwa. Towarzyszyli mu dwaj kapelani – o. mjr Innocenty Bocheński, dominikanin i ks. kpt. Szczepan Gąsiorek<sup>146</sup>. Wszyscy wiedzieli, że poprzednicy Polaków Amerykanie, Francuzi, Anglicy, Kanadyjczycy, Nowozelandczycy i Hindusi nie zdołali zdobyć masywu Monte Cassino. Natarcia w styczniu, lutym i marcu 1944 r. załamały się. Straty aliantów były ogromne. Na froncie Cassino i Anzio (przyczółek wyżej Rzymu), podczas tych trzech krwawych natarć wojska sprzymierzonych utraciły 52 tys. 130 ludzi, w tym 8 tys. 340 zabitych, 31 tys. 569 rannych i 12 tys. 221 zaginionych. Niemcy stracili wtedy około 43-45 tys. ludzi<sup>147</sup>.

W drugim dniu natarcia, ciężko skrwawione oddziały polskie zostały, niestety, zmuszone przez wroga do zajęcia stanowisk wyjściowych. Przez całą noc i następny dzień słychać było niemal nieustanny huk artylerii. Główne punkty opatrunkowe pracowały bez przerwy. Kapelani prowadzili ewidencję rannych, spowiadali umierających i udających się na operacje, udzielali absencji, namaszczali olejami św. Dzielili ze swoimi batalionami wszystkie trudy żołnierskiego losu. Wśród nich niezwykle ciężko pracowali: ks. Bonifacy Sławik, kapelan 16 baonu strzelców i jego serdeczny przyjaciel ks. mjr Stanisław Piotr Targosz z 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Byli oni na najbardziej wysuniętych stanowiskach ogniowych, docierali do zabitych i rannych<sup>148</sup>. Ks. Sławik pod mundurem nosił torebkę zawieszoną na piersi. Były w niej zanotowane nazwiska tych żołnierzy, których wypowiadał i rozgrzeszył przed bitwą. Każdy z nich prosił go po spowiedzi, aby w razie śmierci powiadomił rodzinę w kraju, że umarł pojedypany z Bogiem. Ksiądz sam brał pod uwagę możliwość, że zginie, ale liczył, że notatnik zawieszony na piersi znajdą wówczas inni i przekażą gdzie trzeba<sup>149</sup>.

Ks. kpt. Adam Studziński, dominikanin, kapelan 4 Pułku Pancernego, już podczas pierwszego ataku szedł z krzyżem przed pierwszym z kolumny czołgów, usuwając z drogi rannych żołnierzy, by ich uchronić przed zmiążdżeniem. Brał leżących na drodze na ramiona i ściągał na brzeg drogi pod skałę, chociaż miejsca było mało, a tuż przy drodze głęboka przepaść<sup>150</sup>. Mimo to byli niestety tacy, którzy zostali zmiążdżeni gąsienicami czołgów zwłaszcza wtedy, gdy do boju ruszyła druga kolumna, a kapelana już w tym rejonie nie było<sup>151</sup>.

<sup>146</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 252.

<sup>147</sup> J. Szatznajder, *Drogi do Polski*. Wrocław 1991, s. 91.

<sup>148</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 252.

<sup>149</sup> M. Wańkiewicz, *Monte Cassino*. Warszawa 1989, s. 199.

<sup>150</sup> Tamże, s. 150.

<sup>151</sup> F. A. Studziński, *Wspomnienia z bitwy...*, s. 188.

<sup>152</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 252.



Biskup polowy na początku bitwy przez dwa dni i nocę pracował w białym kitlu w Samodzielnym Ośrodku Ewakuacyjnym, pomagając tamtejszym kapelanom w niesieniu pomocy rannym, czekającym na ewakuację do szpitali polowych. W następnych dniach objeżdżał inne Główne Punkty Opatrunkowe, zawsze służąc kapłańską posługą i wspomagając służby sanitarne<sup>152</sup>.

Ogromnie zasłużył się podczas krwawych walk o Monte Cassino ks. rotmistrz Jan Malinowski, kapelan Pułku Ułanów Karpackich wstawionych pod Tobrukiem i w walkach na pustyni libijskiej. Znosił na plecach z górskich zboczy ciężko rannych żołnierzy<sup>153</sup>. Miał niejednokrotnie tyle pracy, że nie był w stanie wszystkim pomóc. Zresztą nie tylko on miewał takie trudności.

Po wielokrotnych natarciach, po siedemnastu dniach i nocach krwawych walk dnia 18 maja 1944 r. w godzinach rannych padł klasztor<sup>154</sup>. Był to dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, około godz. 10.30. Wtedy to patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich zatknął na szczycie ruin klasztoru biało-czerwoną flagę<sup>155</sup>.

Trudno opisać radość, jaka zapanowała wśród zdobywców klasztoru. Dni morderczej walki, nieprzespane noce, ponad tysiąc ofiar wśród żołnierzy polskich, zaowocowały zwycięstwem. W bilans ten wliczono również tzw. drugą fazę bitwy, podczas której ułani poznańscy i karpaccy po ciężkich walkach zdobyli Passo Como i Monte Cairo, a 6 Pułk Pancerny, wraz z batalionami 13, 15 i 18 z 5 Kresowej Dywizji – Piedimonte. Dopiero wówczas, gdy droga na Rzym została otwarta, można było mówić o końcu walk na tym odcinku frontu<sup>156</sup>. W południe, 18 maja 1944 r., na rozkaz gen. Bronisława Duchy, trębacz Emil Czech z 3 Batalionu Saperów 3 Dywizji Strzelców Karpackich po raz pierwszy w dziejach Polski odegrał hejnał mariacki na ruinach klasztoru Monte Cassino. „Był to dzień zwycięstwa i dzień smutku” – napisze potem w swoim meldunku ks. kapelan Stanisław Cynar, zastępca szefa duszpasterstwa 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Księża kapelani podjęli ciężki obowiązek ustalenia nazwisk poległych, odszukania znaków ich tożsamości i pogrzebania<sup>157</sup>.

Nie obyło się bez strat wśród kapelanów. Zginął o. kpt. Augustyn Huczyński, były przeor klasztoru karmelitów trzewickowych w Rozdole nad Dniestrem. Poniósł śmierć dnia 8 maja (a więc jeszcze przed pierwszym natarciem) wraz z całą obsadą punktu sanitarnego od pocisku, który ugodził w schron opatrunkowy. Kapelan ten miał niespełna 40 lat<sup>158</sup>.

<sup>153</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 254.

<sup>154</sup> J. Szatznajder, *Drogi do Polski*, s. 93.

<sup>155</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 255.

<sup>156</sup> J. Szatznajder, *Drogi do Polski*, s. 94.

<sup>157</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 256-257.

<sup>158</sup> Poległ na polu chwały. Ś.p. ks. kpt. Augustyn Huczyński. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. Humcński. Warszawa 1974, s. 452.

<sup>159</sup> F. A. Studzinski, *Wspomnienia z bitwy...*, s. 191.

Opuszczając teren klasztoru, o. Studziński i wielu żołnierzy zabrali ze sobą znalezione w ruinach ornaty. Uratowane w ten sposób szaty kościelne zbierano później w poszczególnych oddziałach i odsyłano do włoskich księży z prośbą, aby kiedyś po wojnie, gdy wrócą do klasztoru zakonnicy benedyktyńscy, oddali im to, co było ich własnością<sup>159</sup>.

Wojsko Polskie walczyło w kampanii włoskiej do zdobycia Bolonii na wiosnę 1945 r. W uznaniu zasług, za odwagę i poświęcenie z narażeniem życia orderzy *Virtuti Militari* V klasy otrzymali m.in. o. mjr Franciszek Adam Studziński oraz pośmiertnie wspomniany wyżej o. kpt. Augustyn Huczyński, kapelan 18 Baonu Strzelców Kresowej Dywizji Piechoty. Krzyże Walecznych i inne odznaczenia otrzymało łącznie 18 kapelanów. Wśród nich znaleźli się: bp Józef Gawlina, odznaczony orderem *Virtuti Militari* III klasy i Krzyżem Walecznych, ks. ppłk Józef Joniec, szef duszpasterstwa 3 Dywizji Strzelców Karpackich, odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, a także ks. ppłk Włodzimierz Cieński, dziekan 2 Korpusu Polskiego, który otrzymał również Krzyż Walecznych<sup>160</sup>.

Skrótowno omówimy jeszcze udział kapelanów w walkach na terenie Holandii, a konkretnie pod Arnhem. Brali w nich udział polscy kapelani-spadochroniarze. Było ich wtedy trzech: ks. Franciszek Mientki, wówczas kapitan-ochotnik, oraz dwaj nierozłączni przyjaciele – ks. kpt. Hubert Misiuda, oblat i ks. kpt. Alfred Bednorz<sup>161</sup>. Wszyscy trzej byli kapelanami 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, powstałej na terenie Anglii. Szefem duszpasterstwa tej brygady był ks. Franciszek Mientki. Po klęsce Francji, gdzie był kapelanem Centrum Wyszkożenia Sanitarnego w Combours, przedostał się po wielu tarapatach na terytorium Anglii<sup>162</sup>. Ks. Hubert Misiuda był wcześniej misjonarzem na Cejlonie, wrócił stamtąd, by wstąpić do wojska. Ukończył podchorążówkę w Coetquidan. Po upadku Francji pracował w obozach internowanych kombatantów w Algierii i w Maroku, zostając także kapelanem uświęconej krwią Polaków katowni w obozie Miranda del Ebro w Hiszpanii. Odwołany do Anglii, trafił do brygady spadochronowej<sup>163</sup>. Tam odnalazł go przyjaciel ze studiów ks. Alfred Bednorz.

We wrześniu 1944 r. zostali wysłani w locie desantowym do walk na terenie Holandii. Byli wtedy bardzo potrzebni, bo wielu spadochroniarzy poległo, wielu

<sup>159</sup> S. Podlowski, *Wierni Bogu...*, s. 267.

<sup>161</sup> J. Humcński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 268.

<sup>162</sup> F. Mientki, *Wspomnienia kapelana z wyprawy pod Arnhem*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. Humcński. Warszawa 1984, s. 197-198.

<sup>163</sup> J. Humcński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 268.

<sup>164</sup> *Poległ na polu chwały. Ś.p. ks. Hubert Misiuda – spadochroniarz*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. Humcński. Warszawa 1974, s. 463.

rozgrzeszyli i zaopatrzyli w wiatyk do wieczności. Udzielali pomocy rannym, ks. Mientki miał nawet ukończone gruntowne szkolenie sanitarne. Niestety, nie wrócił z Holandii ks. Hubert Misiuda. Zginął w nocy z 24 na 25 września, gdy wraz z żołnierzami pierwszej linii pokonywał wpływ Ren<sup>164</sup>. Jego batalion poniósł wówczas największe straty. Najdziwniejsze, że ks. Hubert, rozmawiając wcześniej z kolegami, przeczuwał, że z wyprawy pod Arnhem jeden z nich nie wróci<sup>165</sup>.

Wypada nam jeszcze wspomnieć o najciekawszych postaciach wśród kapelanów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Na wdzięczną pamięć zasługuje z całą pewnością ks. kpt. Antoni Liedtke, troskliwy opiekun jeńców we wspomnianym obozie Miranda, gdzie trafiali Polacy schwytani podczas przepływania się z Francji przez Andorę i Hiszpanię do Portugalii, aby stamtąd przedostać się do Anglii. Wielu z nich wyłapywano na granicy Andory z Hiszpanią i zamykano w tym obozie, znanym z okropnych warunków i faszystowskich prześladowców<sup>166</sup>. Bardzo dobrze wspomina ks. Liedtkego ks. płk Franciszek Ringwelski, były kapelan kampanii wrześniowej, obozów internowanych w Rumunii i m.in. Centrum Saperów pod Angers we Francji. Ks. Ringwelski był jednym z tych kapelanów, którym udało się przedostać przez Hiszpanię do Anglii. W tym sukcesie swoje zasługi miał także ks. Liedtke<sup>167</sup>.

Niezwykle barwną postacią był ks. Konrad Stolarek, oblat, kapelan 1 Dywizji Grenadierów we Francji. Przeszedł z nią cały szlak bojowy, ale dostał się do niemieckiej niewoli. Udało mu się stamtąd uciec do nieokupowanej części Francji, a potem do Anglii<sup>168</sup>. Z Anglii w maju 1943 r. wykonał skok spadochronowy do okupowanej części Francji, gdzie wykonywał zleczone mu przez dowództwo niebezpieczne zadania (niekoniecznie związane z duszpasterstwem). Powrócił potem przez Hiszpanię do Anglii. Zdobył spore doświadczenie jako spadochroniarz i został pierwszym kapelanem odznaczonym złotą odznaką bojową spadochroniarzy. Otrzymał też *Virtuti Militari* i dwukrotnie Krzyż Walecznych.<sup>169</sup>

Wyjątkową była również postać ks. Alfonsa Stopy, także oblata, weterana spod Falaise w Normandii. Zasłynął on z tego, że osobiście wziął do niewoli aż 72 niemieckich żołnierzy, których odstawił do punktu zbornego. Otrzymał

<sup>165</sup> F. M i e n t k i, *Wspomnienia kapelana z wyprawy...*, s. 198.

<sup>166</sup> F. R i n g w e l s k i, *Moje wspomnienia wojenne z lat 1939-1945*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. H u m c i ń s k i. Warszawa 1984, s. 38-43.

<sup>167</sup> T a m ż e, s. 34, 45.

<sup>168</sup> A. P e n k a l l a, *Duszpasterze i żołnierze*. Wrocławski Tygodnik Katolików. R. 1974, nr 23, s. 7.

<sup>169</sup> J. H u m c i ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 268.

<sup>170</sup> A. P e n k a l l a, *Duszpasterze i żołnierze*, s. 7.

za ten czyn Krzyż Walecznych. Kolejny sławny oblat – to ks. Wilhelm Stempor, kapelan słynnych dywizjonów lotniczych w Anglii – Dywizjonu 303 im. T. Kościuszki i 316. Wyjechał z Polski jako kleryk, a we Francji przyjął święcenia kapłańskie w 1941 r. Dostał się potem do Anglii, gdyż był na „czarnej liście” policji francuskiej kolaborującej z hitlerowcami<sup>170</sup>.

W polskich formacjach na Zachodzie, oprócz wspomnianych wcześniej poległych kapelanów – ks. Misiudy i Huczyńskiego, polegli jeszcze: o. kpt. Wiktor Hupa, franciszkanin w walkach pod Mont Ormel w dniu 20 sierpnia 1944 r., trafiony przez snajpera w serce<sup>171</sup>; ks. mjr Stanisław Targosz, który zginął na minie podczas grzebania poległych nad Adriatykiem<sup>172</sup>; o. kpt. Gerard Waculik, franciszkanin, kapelan 2 baonu komandosów – zginął pod Bolonią 19 kwietnia 1945 r. trafiony przez snajpera w brzuch, podczas udzielania ostatniego namaszczenia konającemu żołnierzowi<sup>173</sup>; ks. kpt. Józef Król, kapelan spod Narwiku, niezwykły człowiek o wielkim sercu – zginął w 1944 r., w katastrofie brytyjskiego samolotu wojskowego w Gibraltarze<sup>174</sup>.

Wspomnieliśmy tutaj nazwiska tylko niektórych kapelanów PSZ na Zachodzie. Byli z żołnierzami, którzy podjęli walkę z dala od Ojczyzny. Podejmowali razem z nimi trudy przedostawania się do swoich jednostek, dzielili ich radości i dramaty na froncie. Postawa tych ludzi zasługuje na najwyższy szacunek, bowiem była na wskroś ewangeliczna, nieraz połączona z ofiarą własnego życia oddanego za braci.

#### § 4. Ludowe Wojsko Polskie. Struktura i organizacja.

Dnia 8 maja 1943 r. w Sielcach nad Oką na terytorium Związku Radzieckiego rozpoczęto formowanie 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, stanowiącej załazek nowej organizacji wojskowej, tzw. Odrodzonego Wojska Polskiego. Inicjatywa utworzenia regularnych jednostek ludowej armii polskiej wyszła od polskich komunistów zrzeszonych w Związku Patriotów Polskich (ZPP) w ZSRR<sup>175</sup>. Na czele ZPP stała Wanda Wasilewska, była redaktorka czasopisma „Promyk” i posłanka do radzieckiego parlamentu. Przyjęła ona mandat poselski po „wyborach” przeprowadzonych przez Sowietów na terenach Polski zajętych 17 września 1939 r<sup>176</sup>.

<sup>171</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 273.

<sup>172</sup> J. Humeniński, *Zarys historyczny...*, s. 59.

<sup>173</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 263-264.

<sup>174</sup> Zob. K. Pruszyński, *Ś.p. Ks. kpt. Józef Król*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. Humeniński. Warszawa 1974, s. 455-461.

<sup>175</sup> J. Humeniński, *Duszpasterstwo wojskowe w Ludowym Wojsku Polskim*. W: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945*. Red. J. Humeniński. Warszawa 1974, s. 10.

<sup>176</sup> AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny – Wydział Informacji i Prasy. 1942-1945. Zespół dawnego AKC, sygn. 216/53, s. 10a.

Od samego początku miała istnieć przy nowym wojsku służba duszpasterska. Wobec niemożności prowadzenia walki w Polsce przez wcześniej powstałą w ZSRR Armię Andersa Odrodzone Wojsko Polskie (zwane dalej Ludowym Wojskiem Polskim) miało spełnić wraz z Armią Czerwoną rolę wyzwoliciela naszego kraju. Była to realizacja określonego planu, który powstał w pełnym porozumieniu z rządem sowieckim ze Stalinem na czele. Komuniści chcieli bowiem stopniowo ustanawiać „nowy porządek”, czyli swoją władzę na wyzwolanych przez wojsko terenach. Armia Polska miała w związku z tym znaczenie propagandowe. Dla Kremla była to swego rodzaju karta przetargowa w rozstrzyganiu sprawy polskiej na forum międzynarodowym. Miało to być świadectwo gotowości pewnej części polskiego społeczeństwa do współpracy z Moskwą, a co za tym idzie, otwartości Rosjan na porozumienie się z „rozsądnie myślącymi” Polakami. Dla tysięcy Polaków, którzy nie zdążyli wstąpić do Armii Andersa, wstąpienie do tego wojska było szansą na podjęcie aktywnej walki o wyzwolenie Ojczyzny oraz uniknięcie katorżniczej pracy i dalszej poniewierki<sup>177</sup>. Obecność księży w wojsku była argumentem świadczącym o jego polskości i prawdziwie demokratycznym charakterze<sup>178</sup>.

Dowódcą 1 Dywizji „Kościuszkowców” został płk Zygmunt Berling, także członek ZPP. Wydaje się, że członkostwo w ZPP było pewnym warunkiem efektywnego działania na płaszczyźnie polityczno-wojskowej, a także społecznej. Działali tam w zasadzie tylko lewicowcy-komuniści, socjaliści i ludowcy. Przeglądając kwestionariusze osobowe poszczególnych wydziałów ZPP, zastanawia fakt, jak wielu było wśród działaczy związku polskich Żydów. Średnio na 10 podań – życiorysów osób przyjętych do pracy w ZPP aż 4 pochodziły od osób żydowskiego pochodzenia. Można więc wywnioskować, że stanowili oni około 40% działaczy<sup>179</sup>. Daje nam to obraz polskiej lewicy, której pewna część miała potem istotny wpływ na władzę w Polsce.

Organizatorami dywizji byli przede wszystkim działacze Komunistycznej Partii Polski (KPP): Wanda Wasilewska, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki, Hilary Minc, Edward Ochab. Naczelnymi ideologami nadali dywizji i Wojsku Polskiemu „śluszny” kierunek polityczny. Obok nich był jeszcze ludowiec Grubecki i Rabanowski z SD. Miało to potwierdzać tezę o pluralizmie, wielo-

<sup>177</sup> J. O d z i e m k o w s k i, S. F r a t c z a k, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, s. 215.

<sup>178</sup> D. C h o d y n i e c k i, *Duszpasterstwo wojskowe w Ludowym Wojsku Polskim w czasie II wojny światowej*. Sacculum Christianum. R. 2: 1995, nr 1, s. 193.

<sup>179</sup> AAN, ZPP w ZSRR. Wydział personalny. Kwestionariusze osobowe, życiorysy etatowych pracowników ZPP, sygn. 197.

<sup>180</sup> CAW, 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki. Historia dywizji 9 V 43-31 XII 44 r., sygn. III-7-556, s. 1.

<sup>181</sup> Zob. D. C h o d y n i e c k i, *Ksiądz Pułkownik Wilhelm Franciszek Kubsz (1911-1978). Pierwszy Kapelan Ludowego Wojska Polskiego*. Wrocław 1988, mps, s. 44-142.

partyjności i demokracji organizatorów WP<sup>180</sup>. Zorganizowana przy 1 DP służba duszpasterska nie miała od razu opracowanych ram organizacyjnych. Początki były bardzo skromne, gdyż dywizja posiadała tylko jednego kapelana. Był nim ks. mjr Wilhelm Franciszek Kubsz ze zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej<sup>181</sup>. Będziemy o nim więcej mówić w następnym rozdziale.

1 DP została zaprzysiężona dnia 15 lipca 1943 r. w Sielcach n. Oką. Przy sięgę odbierał jej kapelan wraz z płk Berlingiem i Wandą Wasilewską<sup>182</sup>. Została poprzedzona wielkim aktem propagandy jakim był I Zjazd ZPP w Moskwie, transmitowanym drogą radiową do Polski. Odbył się on w dniach 9-10 czerwca 1943 r. Podczas zjazdu ks. Kubsz został wybrany do tzw. rozszerzonego prezydium ZPP<sup>183</sup>.

Przemawiający na zjeździe członkowie ZPP rozpowszechniali poglądy o rzekomej zdradzie gen. Andersa, o gen. Sikorskim, który nie potrafił zadbać o dobre stosunki z ZSRR oraz stwierdzenia, że polscy żołnierze w 1939 r. szli z szablami na czołgi, co potem często powtarzano przez całe lata. Płk Berling wychwalał patriotyzm Wasilewskiej i zasługi ZSRR, dzięki któremu Polacy znów mają armię, która tym razem okaże się lojalna wobec sojusznika<sup>184</sup>. Ankiety personalne uczestników zjazdu zawierają ciekawe informacje potwierdzające postawione wcześniej tezy na temat składu osobowego i ideologii ZPP<sup>185</sup>. Mówimy tak dużo o tej organizacji ze względu na decydujący wpływ, jaki miała na LWP i jego funkcjonowanie.

Po zaprzysiężeniu 1 Dywizji i przygotowaniu jej do walki została ona skierowana na front. Pierwszą bitwę stoczyła pod Lenino 12 października 1943 r. O tej bitwie powiemy jeszcze później, omawiając działalność ks. Kubsza w duszpasterstwie wojskowym.

Tymczasem w Sielcach formowano nowe dywizje. Przybył też nowy kapelan, ks. Antoni Łopaciński, Polak z Łotwy, który został kapelanem 2 DP im. Henryka Dąbrowskiego. Trzecim z kolei kapelanem był ks. Alojzy Dudek, chry-

<sup>182</sup> W. K u b s z, *Uczestniczyłem w walkach pod Lenino*. W: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*. Red. J. H u m c i ń s k i. Warszawa 1984, s. 99.

<sup>183</sup> E. Z d a n o w i c z, *Drogi do Ojczyzny*. Za i przeciw. R. 22: 1978, nr 42, s. 10.

<sup>184</sup> AAN, ZPP w ZSRR. Zarząd Główny. Zjazd ZPP w roku 1943. Fragmenty przemówień, listy uczestników, rezolucje w sprawach kulturalno-oświatowych, sygn. 3, s. 14-16.

<sup>185</sup> W ankiecie ks. Kubsza (nazwisko wpisane jako Kupsz) jest dziwna informacja o jego rękomych studiach w Rzymie. Nie jest to prawdą, więc tym bardziej dziwi, że podpisał się on pod tym własnoręcznie. Spora część uczestników zjazdu, to osoby pochodzenia żydowskiego m.in.: Jerzy Borejsza s. Abrama – literat, Adam Ważyk s. Beniamina – literat, Henryk Wolpe s. Mejera – filozof, Jakub Parnas – profesor Uniw. Lwowskiego, członek Akademii Nauk ZSRR i inni. Zob. AAN, ZPP w ZSRR. I Zjazd – ankiety personalne uczestników 9-10 VI 1943. Zespół dawnego AKC, sygn. 216/3, s. 2-58.

<sup>186</sup> J. H u m c i ń s k i, *40-lecie Duszpasterstwa Wojskowego w Ludowym Wojsku Polskim*. Tygodnik Polski. R. 2: 1983, nr 43, s. 2.

stusowiec – kapelan 3 DP im. Romualda Traugutta. Kapelanem zaś 4 DP sformowanej w Sumach na Ukrainie, był ks. Tadeusz Fedorowicz. Byli to pierwsi kapelani LWP na terenie ZSRR<sup>186</sup>.

Wojsko Polskie w ZSRR zostało przemianowane na 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR dnia 10 sierpnia 1943 r. Działo pod tą nazwą do kwietnia 1944 r., kiedy to na podstawie dyrektywy Sztabu Generalnego Armii Czerwonej Korpus przeformowano na 1 Armię Polską w ZSRR<sup>187</sup>. Ks. Kubsz był więc po kolei: kapelanem 1 DP, a od sierpnia 1943 r. również dziekanem 1 Korpusu, potem zaś już tylko dziekanem 1 Armii Polskiej, gdyż w maju 1944 r. przekazał funkcję kapelana 1 DP ks. Janowi Śpiewakowi. 1 Armia Polska w ZSRR zmieniła nazwę na 1 Armię Wojska Polskiego w momencie, gdy została podporządkowana pod względem operacyjnym 1 Frontowi Białoruskiemu Armii Radzieckiej. Pod względem zaś organizacyjnym podlegała Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Po połączeniu z partyzancką Armią Ludową od 21 lipca 1944 r. dekretem Krajowej Rady Narodowej (KRN) weszła w skład Ludowego Wojska Polskiego<sup>188</sup>.

20 sierpnia 1944 r. już na terenie Polski, po wyzwoleniu Chełma i Lublina i ogłoszeniu Manifestu PKWN rozpoczęto tworzenie 2 Armii Wojska Polskiego, która podlegała operacyjnie 1 Frontowi Ukraińskiemu<sup>189</sup>. 6 października 1944 r. próbowano utworzyć także 3 Armię WP, ale 15 listopada tegoż roku zaniechano jej formowania<sup>190</sup>. W okresie działania na terenie ZSRR nasze siły zbrojne posiadały już piechotę, artylerię, wojska pancerne, lotnictwo, szkoły wojskowe i służbę duszpasterską<sup>191</sup>.

Gdy dnia 1 stycznia 1944 r. powstała Krajowa Rada Narodowa, powołała ona do istnienia Armię Ludową. Wtedy zaczął się proces przejęcia ogólnego zwierzchnictwa nad polskimi formacjami wojskowymi w ZSRR przez KRN. Gdy 1 Armia Polska wkroczyła na ziemię polskie za linią Bugu w lipcu 1944 r., posiadała już 107 tys. żołnierzy. W momencie powstania 2 Armii zaistniał Sztab Główny i inne instytucje centralne, korpus lotniczy, korpus pancerny oraz Główny Wydział Duszpasterstwa WP z dziekanami poszczególnych armii. Do końca 1944 r. utworzono i zorganizowano resort obrony narodowej i Naczelne Dowództwo WP. Rozpoczęły działalność dowództwa różnych rodzajów wojsk i służb, instytucje centralne oraz terytorialna administracja wojskowa. Do maja 1945 r. LWP osiągnęło wraz z resortem bezpieczeństwa liczebność 400 tys. żołnierzy, z czego 185 tys. znajdowało się bezpośrednio na froncie<sup>192</sup>.

Widać tu wyraźnie, jak komuniści doskonale funkcjonowali na płaszczyźnie administracyjnej, rozbudowując struktury władzy w oparciu o silną organi-

<sup>187</sup> Dowództwo 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. W: *Inwentarz Akt Ludowego Wojska Polskiego z lat 1943-1945*. Cz. 1. Warszawa 1961, s. 64.

<sup>188</sup> Dowództwo 1 Armii WP. W: *Inwentarz Akt...*, s. 70.

<sup>189</sup> Dowództwo 2 Armii WP. W: *Inwentarz Akt...*, s. 109.

<sup>190</sup> Dowództwo 3 Armii WP. W: *Inwentarz Akt...*, s. 130.

<sup>191</sup> K. Sobczak, *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego 1943-1983. Ogólna charakterystyka*. Wojskowy Przegląd Historyczny. R. 28: 1983, nr 2-3, s. 61.

<sup>192</sup> Tamże, s. 62-63

zającę wojskową. Plan, który powstał w porozumieniu z rządem radzieckim, został doskonale, choć nie bez przeszkód, zrealizowany.

Pozostaje nam jeszcze przyjrzeć się organizacji duszpasterstwa w LWP. Do momentu oficjalnego utworzenia etatu generalnego dziekana 24 października 1944 r. ks. Kubsz pełnił funkcję tzw. naczelnego kapelana. Wcześniej pełnił funkcje wspomniane wyżej przy omawianiu przekształceń w formacjach wojskowych. Etat generalnego dziekana powołano do istnienia w ramach Duszpasterstwa Dowództwa Frontu<sup>193</sup>.

Przed 24 października 1944 r. wyszło parę zarządzeń organizacyjnych dotyczących kapelanów, które teraz pokrótce omówimy. Dnia 24 października 1943 r. ustalono barwy poszczególnych wojsk i służb WP w ZSRR. Barwy broni noszono na kołnierzach mundurów i płaszczach w postaci trójkąta równoramiennego długości 6 cm i szerokości 3 cm. Kapelani, zgodnie z rozkazem, mieli trójkąty o barwie fioletowej. Artyleria np. miała kolory czarno-czerwony, lotnictwo żółty, a piechota granatowo-żółty. Księża i inni oficerowie nosili barwy korpusu osobowego, niezależnie od rodzajów wojsk, w których pełnili służbę. Korpusy osobowe tworzyli m.in. kapelani, lekarze, oficerowie techniczni itd. Rozkaz o barwach broni podpisał z-ca dowódcy 1 Korpusu PSZ w ZSRR gen. brygady Karol Świerczewski<sup>194</sup>. Z dniem 1 czerwca 1944 r. włączono oficjalnie etat duszpasterstwa armii do etatu sztabu i jednostek armii. Odpowiedzialnym za dobór składu osobowego duszpasterstwa naznaczano ks. dziekana pplk. Kubsza. Kwatermistrzowi armii polecono przyjąć skład osobowy duszpasterstwa wojskowego na wszystkie rodzaje zaopatrzenia. Rozkaz dotyczący takiego uregulowania statusu kapelanów w 1 Armii podpisał m.in. jej dowódca gen. dywizji Zygmunt Berling. Wydano go w Chopnie, w na Ukrainie<sup>195</sup>. 21 sierpnia 1944 r. w Pogorzeli, dowódca 1 Armii WP wydał kolejny rozkaz rozszerzający ilość kapelanów i wprowadzający ich do etatu pułku w dywizjach i brygadach, samodzielnych pułkach oraz pułkach szkolnych, zapasowych i szkołach wojskowych. Dotyczyło to wszystkich rodzajów broni oprócz piechoty. W wymienionych jednostkach wprowadzono po jednym kapelanie ze stopniem kapitana z wynagrodzeniem 1100 rubli miesięcznie. Do zapasowego pułku piechoty włączono stanowisko kapelana ze stopniem majora i wynagrodzeniem 1200 rubli. W obu wypadkach przysługiwał kapelanom ordynans, a kapelanowi zapasowego pułku dodatkowo sekretarz z wynagrodzeniem 575 rubli. Miesięczną stawkę kapelana dywizji i brygady ustalono od 1 sierpnia 1944 r. na 1300 rubli,

<sup>193</sup> CAW, *Acta Głównego Wydziału Duszpasterstwa WP – Generalny Dziekanat WP. Struktura organizacyjna Duszpasterstwa*, sygn. III-522-2, k. 27.

<sup>194</sup> Rozkaz ogólny nr 13 zastępcy dowódcy 1 Korpusu ustalający barwy poszczególnych rodzajów wojsk i służb Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR z 24 października 1943 r. W: *Organizacja i działania bojowe Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943-1945*. Rd. M. Anusiewicz. Wybór materiałów źródłowych. Opr. L. P o n a h a j b a i in. T. 1. Warszawa 1958, s. 18-19.

<sup>195</sup> Rozkaz ogólny nr 058 dowódcy 1 Armii o włączeniu etatu duszpasterstwa do etatu Sztabu Armii z 27 maja 1944 r. W: *Organizacja i działania...*, t. 1, s. 63.



a jego sekretarza na 650 rubli. Ponadto kapelani pułków mieli mieć zabezpieczony transport, o ile dowódcy pułków takowym dysponowali<sup>196</sup>.

Pełna struktura duszpasterstwa LWP, która zasadniczo utrzymała się do końca wojny, została ustalona wspomnianym wcześniej rozkazem Naczelnego Dowództwa WP nr 70 z 24 października 1944 r. Czytamy w nim: „W związku z rozrostem Wojska Polskiego należy zreorganizować Duszpasterstwo według następujących etatów: a) Duszpasterstwo Dowództwa Frontu, b) Duszpasterstwo Armii, c) Duszpasterstwo Korpusu, d) Duszpasterstwo Dywizji, e) Duszpasterstwo Brygady, f) Duszpasterstwo Pułku, g) Duszpasterstwo Zapasowego Pułku Piechoty, Samodzielnych Jednostek i Szpitali”<sup>197</sup>.

Stan osobowy poszczególnych duszpasterstw przedstawiał się następująco:

– Duszpasterstwo Dowództwa Frontu: 3 księży oficerów (dziekan generalny, ks. zastępca – w randze pułkownika lub podpułkownika, ks. kierownik kancelarii – major), 1 oficer świecki (sekretarz w stopniu porucznika), 6 szeregowców (gońcy, maszynista, szoferzy). Razem 10 osób. Do dyspozycji 2 samochody osobowe<sup>198</sup>.

– Duszpasterstwo Dowództwa Armii: 2 księży oficerów (dziekan w randze pułkownika lub podpułkownika, wikary – kapitan), 3 szeregowców. Razem 5 osób. Środki transportu – 1 samochód osobowy i 1 ciężarowy<sup>199</sup>.

– Duszpasterstwo Dowództwa Korpusu: 2 księży oficerów (dziekan – major i wikariusz – kapitan), 2 szeregowców. Razem 4 osoby. Środek transportu – 1 samochód ciężarowy<sup>200</sup>.

– Duszpasterstwo Dowództwa Dywizji: 1 ksiądz oficer (proboszcz – kapitan), 2 szeregowców (goniec i ministrant). Razem 3 osoby. 1 samochód ciężarowy do użytku<sup>201</sup>.

– Duszpasterstwo Dowództwa Brygady: 1 ksiądz oficer (starszy kapelan – kapitan lub major), 2 szeregowców. Razem 3 osoby. Do dyspozycji 1 samochód ciężarowy<sup>202</sup>.

– Duszpasterstwo Dowództwa Pułku: 2 osoby, w tym kapelan w stopniu kapitana<sup>203</sup>.

– Duszpasterstwo Zapasowego Pułku Piechoty, Samodzielnych Jednostek Szkolnych i Szpitali: 2 osoby, w tym kapelan – kapitan<sup>204</sup>.

<sup>196</sup> Rozkaz ogólny nr 0176 dowódcy 1 Armii WP o uzupełnieniu służby duszpasterstwa armii z 21 sierpnia 1944 r. W: *Organizacja i działania...*, s. 145.

<sup>197</sup> CAW, *Akta Gł. Wýdz. Duszp. WP – Gen. Dziek. WP. Struktura organiz. duszp.*, sygn. III-522-2, k. 26.

<sup>198</sup> T a m ż e, k. 27-28.

<sup>199</sup> T a m ż e, k. 29.

<sup>200</sup> CAW, *Akta Gł. Wýdz. Duszp. WP – Gen. Dziek. WP. Struktura organiz. duszp.*, sygn. III-522-2, k. 31-33.

<sup>201</sup> T a m ż e, k. 33-34.

<sup>202</sup> T a m ż e, k. 35-36.

<sup>203</sup> T a m ż e, k. 37-38.

<sup>204</sup> T a m ż e, k. 39-40.

Etaty na poszczególnych szczeblach struktury LWP należałoby pomnożyć przez liczbę armii, dywizji, brygad, pułków piechoty, pułków zapasowych, jednostek szkolnych i szpitali. Mielibyśmy wtedy pełny obraz zapotrzebowania na kapelanów wojskowych. Wiadomo jednak, że potrzeby duszpasterstwa wojskowego obejmowały ponad 300 etatów. Istniejące możliwości kadrowe tylko w kilkunastu procentach pokrywały zapotrzebowanie na kapelanów wojskowych<sup>205</sup>.

Naczelny dowódca WP gen. broni Michał Rola-Żymierski wydał dnia 25 stycznia 1945 r. rozkaz o utworzeniu z dniem 5 lutego tegoż roku Rabinatu Głównego przy Naczelnym Dowództwie WP. Na czele Duszpasterstwa Wyznania Mojżeszowego WP stanął główny rabin, podlegający służbowo bezpośrednio Naczelnemu Dowódcy WP. Głównym rabinem mianowany został mjr Dawid Kahan. Oprócz głównego rabina było przewidzianych w etacie 2 rabinów polowych w randze kapitana, kantor – porucznik i szofer – szeregowiec. 7 marca 1945 r. odkomenderowano na stałe do Głównego Rabinatu WP kaprała Simche Rotfelda z 2 Oddzielonego Baonu Pracy. Jednym zaś z rabinów polowych był Leon Thorn. Z dokumentów wynika także, że rabini nie byli na froncie, ale na zapleczu. Otrzymywali do wiadomości dyslokację szpitali wg stanu z danego dnia. Pracowali w szpitalach polowych i jednostkach wojskowych na terytorium Polski, choć na liście są też szpitale w Deutsche Krone. Informacje do naczelnego rabina wysyłał na bieżąco kierownik Oddziału Szefostwa Sanitarnego Frontu WP<sup>206</sup>.

W czasie wojny nie istniały w LWP poza przedstawionymi powyżej żadne duszpasterstwa innych wyznań. Prześledziwszy strukturę organizacyjną LWP i jego duszpasterstwa możemy przejść do zagadnień związanych z pracą duszpasterską kapelanów

### **§ 5. Formy pracy duszpasterskiej kapelanów LWP w warunkach wojennych.**

Księża kapelani, którzy służyli w LWP w czasie II wojny światowej, posiadali zawsze jurysdykcję biskupów z terenów, na których w danym momencie działały ich jednostki. Msza św. mogła być odprawiona poza budynkami sakralnymi, w różnego rodzaju zabudowaniach, w lasach lub na otwartym polu pod warunkiem, że dane miejsce było bezpieczne. Msze dla żołnierzy odbywały się zazwyczaj tylko w niedziele i święta, natomiast w dni powszednie kapelani odprawiali prywatnie na kwaterach. Organizowano zbiórki żołnierzy i ci, którzy nie mieli w danym momencie służby i chcieli brać udział we Mszy św. lub nabożeństwie, wychodzili wspólnie na wyznaczone miejsce. Oczywiście

<sup>205</sup> Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwołiński, *Bez możliwości wyboru...*, s. 71.

<sup>206</sup> CAW, *Akta Głównego Rabinatu WP. Rozkazy NDWP w sprawach organizacyjnych i personalnych oraz rozkazy wewnętrzne Sztabu Głównego WP 25 I 45-16 XI 1945*, sygn. III-523-I, s. 1-16.

tak było w czasie postojów, gdy żołnierze nie brali udziału w działaniach wojennych<sup>207</sup>.

Do spowiedzi i Komunii św. wojsko przystępowało szczególnie w okresach świątecznych. Kapelan przyjeżdżał wcześniej, np. na godzinę przed Mszą św., siadał m.in. w lesie na pniu drzewa i słuchał spowiedzi indywidualnej<sup>208</sup>. Kapelani mogli spowiadać żołnierzy prawosławnych. Udzielano im pouczenia i rozgrzeszenia, ale nie wolno było budzić w nich wątpliwości co do słuszności trwania w wierze prawosławnej ani poruszać kwestii dla nich niezrozumiałych<sup>209</sup>. Gdy żołnierze wyruszyli do walki, nie było mowy o spowiedzi indywidualnej. Brakowało na to czasu. Wtedy kapelan udzielał rozgrzeszenia zbiorowego „in articulo mortis”. Często żołnierze przechodzili przed kapłanem całymi kompaniami, zatrzymywali się dla wzbudzenia żalu za grzechy i otrzymywali ogólne rozgrzeszenie<sup>210</sup>.

Księża błogosławili też związki małżeńskie wojskowych. Żaden podoficer ani szeregowiec nie mógł zawrzeć małżeństwa bez zezwolenia władzy wojskowej. Udzielał go dowódca dywizji, brygady lub pułku<sup>211</sup>. Dowództwo miało obowiązek przysyłania zezwolenia na ślub do generalnego dziekana lub dziekanów poszczególnych armii. Zalecano kapelanom ostrożność w badaniu stanu wolnego nowożeńców. Stwierdzano ten fakt przy pomocy dokumentów i przysięgi. Na dwa tygodnie przed ślubem ogłaszano w danej jednostce zapowiedzi. Dowództwo było zobowiązane do zaznaczenia w personaliach nowożeńców zmiany stanu cywilnego<sup>212</sup>.

Przepisy pogrzebowe były również ściśle określone. Co prawda, podobnie jak przepisy o ślubach wojskowych zostały one zebrane i spisane dopiero po ustaleniu struktury organizacyjnej duszpasterstwa wojskowego w październiku 1944 r., ale obowiązywały one także wcześniej. Kierowano się poza tym ogólnie obowiązującymi przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego. Każdy żołnierz, niezależnie od wyznania, miał prawo do uroczystego pogrzebu, katolicy zaś do asysty księdza<sup>213</sup>. Innowierców grzebano zazwyczaj razem z katolikami i wtedy kapelan uczestniczył w pogrzebie ze względu na katolików. Natomiast kapelani nie mogli grzebać samych

<sup>207</sup> Wywiad z ks. J. Mrugaczem, s. 2.

<sup>208</sup> Wywiad z ks. Alojzym Dudkiem TChr., s. 4.

<sup>209</sup> CAW, Akta Głównego Wydziału Duszpasterstwa WP. Arkusze ewidencji personalnej oraz sprawozdania z działalności duszpasterskiej kapelanów. 2 I 1944-31 XII 1950, sygn. III-522-7, k. 329.

<sup>210</sup> Wywiad z ks. Alojzym Dudkiem TChr., s. 6-7.

<sup>211</sup> CAW, Akta Gł. Wyzd. Duszp. WP. Arkusze ewidencji personalnej..., 2 I 1944-31 XII 1950, sygn. III-522-7, k. 329.

<sup>212</sup> CAW, Akta Głównego Wydziału Duszpasterstwa WP. Rozkazy i korespondencja w sprawach personalnych, administracyjnych i gospodarczych. 9 IX 1944-11 X 1945, sygn. III-522-3, k. 35.

<sup>213</sup> CAW, Akta Głównego Wydziału Duszpasterstwa WP. Rozkazy i korespondencja w sprawach personalnych, administracyjnych i gospodarczych. 9 IX 1944-11 X 1945, sygn. III-522-3, k. 36.

innowierców ani samobójców, choć od tej drugiej zasady bywały odstępstwa. Należało też grzebać żołnierzy w jednym miejscu, najlepiej na specjalnie utworzonych cmentarzach wojskowych lub pobliskich cmentarzach cywilnych. Niedopuszczalne było natomiast pozostawianie pojedynczych grobów na polach<sup>214</sup>. Zmarłych w szpitalach chowano w białiznie, z wyjątkiem oficerów, którym przysługiwał mundur, ale bez butów. Każdemu żołnierzowi przysługiwała salwa honorowa i orkiestra. Oczywiście na froncie, gdy chowano poległych często pod ostrzałem wroga lub ze względu na bezpieczeństwo – w nocy, nie można było w ten sposób uświetniać ceremonii. Należało ponadto zanotować, gdzie i jaki poległy został pochowany, aby po wojnie można było dokonać ekshumacji zwłok na żołnierskie cmentarze<sup>215</sup>. W wielu jednostkach, istniały specjalne oddziały grabarzy. Na ich czele stał sierżant, a podlegało mu 10 żołnierzy. Mieli oni za zadanie opiekować się cmentarzami wojskowymi, kopać groby, pomagać kapelanom w prowadzeniu ksiąg zgonów i prowadzić numerację grobów. Przed nastaniem zimy w wyznaczonych miejscach kopali oni większe ilości grobów niejako na zapas, aby uniknąć tych czynności w czasie ciężkich mrozów. Kwatermistrzowie wojskowi mieli obowiązek zaopatrzenia grabarzy w potrzebne narzędzia, pieniądze na trumny, krzyże i tabliczki. Znowu trzeba zaznaczyć, że takie możliwości istniały zasadniczo tylko poza zasięgiem frontu na specjalnie utworzonych i nadzorowanych cmentarzach wojskowych. Dowódca oddziału grabarzy w porozumieniu z ks. kapelanem wyznaczał miejsca pochówku dla zmarłych poszczególnych wyznań. Groby katolików, prawosławnych i protestantów zaopatrywane były w krzyże, na grobach żydowskich stawiano słupki z gwiazdą Dawida, zaś dla żołnierzy bezwyznaniowych słupki z orzełkami<sup>216</sup>.

Zdarzało się, że kapelani musieli uczestniczyć w egzekucjach dezertorów i innych skazańców. Jeśli tamci wyrazili życzenie, księża spowiadali ich i zaopatrywali przed śmiercią. Były to dla kapelanów bardzo bolesne doświadczenia<sup>217</sup>.

Kapelani głosili pogadanki dla żołnierzy. Były to krótkie katechezy. Poruszano także tematy moralno-patriotyczne. Kazania wygłaszali zazwyczaj z pamięci, gdyż na froncie brakowało papieru. Niektórzy, jeśli były takie możliwości, prowadzili tzw. „dziennik czynności” na polecenie dziekana generalnego oraz sprawozdania duszpasterskie dla dziekanów armii. Zapisywali nazwy jednostek, w których byli, ilość przystępujących do spowiedzi i Komunii św. itd.<sup>218</sup> Realizowano jednak te zalecenia tylko w warunkach względnego spokoju i jeśli był do dyspozycji papier oraz przybory do pisania.

<sup>214</sup> CAW, *Akta Gł. Wyzd. Duszp. WP. Arkusze ewidencji personalnej...*, 20 I 1944-31 XII 1950, III-522-7, k. 329.

<sup>215</sup> J. H u m e Ń s k i, *Zarys historyczny...*, s. 69.

<sup>216</sup> CAW, *Akta Gł. Wyzd. Duszp. WP. Rozkazy i korespondencja...*, 9 IX 1944-11 X 1945, sygn. III-522-3, k. 19.

<sup>217</sup> D. C h o d y n i e c k i, *Duszpasterstwo w LWP...*, s. 209.

<sup>218</sup> Wywiad z ks. Tadeuszem Fedorowiczem, s. 3.

**LA PASTORALE MILITARE DURANTE LA II GUERRA MONDIALE****Riassunto**

L'articolo presenta sinteticamente la pastorale militare polacca durante la II Guerra Mondiale. Gli argomenti trattati sono: i cappellani campagna di settembre del 1939 (56 fra di loro erano detenuti nei campi di concentramento a Buchenwald e Dachau, di cui 26 persero la vita), i cappellani delle varie organizzazioni clandestine nel movimento di resistenza in Polonia, i sacerdoti dell'Esercito di generale Anders e nelle Forze Armate Polacche in Occidente presenti sui vari fronti, nell'Armata Nazionale e nell'insurrezione di Varsavia del 1944 (durante la quale morirono 40 di loro). Alla fine l'articolo presenta la struttura organizzativa del cosiddetto Esercito Popolare Polacco fondato nell'Unione Sovietica dalla comunista Unione dei Patrioti Polacchi nel maggio del 1943. I cappellani di questo esercito si trovavano in una situazione molto difficile in quanto costretti a lavorare nell'ambiente militare comandato dai comunisti e controllato dai servizi segreti dell'Armata Rossa.

I cappellani non volevano occuparsi di politica, ma solo servire la gente nelle situazioni di pericolo sia fisico che spirituale, i feriti ed i moribondi. Nell'articolo si tenta anche di ricostruire il lavoro dei sacerdoti in condizioni di guerra.

Dariusz Chodyniecki